Nr. 151. We Lwowie Sobota dnia 1. Czerwca 1889 Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiers

Czas odnowić prenumeratę!!!

która wynosi:

we Lwowie (miesięcznie 1 zł. 50 ct.
(kwartalnie 4 zł. 50 ct.

za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji (miesięcznie 2 zł.
(kwartalnie 6 zł.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go.

Za **„BLUSZCZ“** dopłaca się:
we Lwowie kwartalnie 1 zł. 50 ct.
na prowincji kwartalnie 2 zł. 40 ct.

Nowi prenumeratorowie otrzymają początek drukującej się w fejletonie powieści p. t. „ZŁOTOWŁOSA.“

W obronie światła.

Lwów 31. maja.

„Leider muss es gesagt werden, dass ein Kampf gegen Aufklärung und Fortschritt eröffnet wurde, was gerade wir doppelt beklagen, weil wir den Werth des Wissens und der Bildung erkennen. Wir wollen hoffen, dass diese trübe Erscheinung eine vorübergehende sei.“

Te piękne i pełne siły słowa wypowiedział arcyksiążę Rainer, gdy jako kurator wiedeńskiej akademji umiejętności witał jej członków, zebranych na uroczyste posiedzenie. Z ust książęcych rzadko tylko padają słowa tego rodzaju, to też nie dziw, że w całym świecie ozwały się one głośnem echem; wywołały cały szereg komentarzy. Prasa klerykalna przełknęła je jak gorzką pigułkę, prasa liberalna wiedeńska korzysta z nich, ażeby księcia Rainera wciągnąć w wir walk partyjnych i podsunąć mu myśli, jakich zapewne nie miał. Jeden z tych żydowsko-liberalnych dzienników przypomina mimochodem, że gdy hr. Taaffe obejmował urzędowanie, gdy arcyksiążęta Karol Ludwik, Ludwik Wiktor i Albrecht pojawili się w izbie panów, ażeby wziąć udział w głosowaniu nad adresem, przyjaznym dla rządu, że wówczas arcyks. Rainer nie przyszedł do izby, manifestując tem swoją niechęć dla zasad Taaffego. Ale organ ów nie poprzestaje na tem i ze słów arcyksięcia kuje broń przeciw religji i Kościołowi w sposób iście przewrotny.

Pomijając już, że takie komentowanie słów arc. Rainera obniża ich wartość, zaznaczyć musimy to, iż jest ono stekiem nieprawdopodobieństw. Przedewszystkiem jest rzeczą niezawodną, że cesarz był powiadomiony o treści przemowy, a w takim razie nie można sobie pono przy najbujniejszej fantazji przedstawić, ażeby słowa arcyksięcia skierowane były przeciw człowiekowi, którego monarcha obdarza swem zaufaniem. Nie zgadzałoby się to ani z tradycjami austrjackiego domu, ani z najprostszym taktem. Nazywać arcyksięcia Rainera *Helfer des deutschen Volkes* i kazać mu występować przeciw religji i Kościołowi — to już doprawdy śmieszny koncept! Arcyksiążę Rainer za wysoko stoi, ażeby chciał i mógł się mięszać do spraw partyjnych a jest za dobrym katolikiem, jak wszyscy Habsburgowie w ogóle, ażeby w słowach jego szukać broni przeciw wierze i Kościołowi.

Słowa arcyksięcia Rainera mają właśnie dlatego doniosłość, że stał on nie na gruncie specyficznie austrjackim ale ogólno ludzkim, nie mówił o narodach i partjach, ale o społeczeństwie, które przenikają zgubne prądy. Te zgubne prądy dadzą się streścić w tem przedewszystkiem, że koniec wieku XIX, wieku cywilizacji, charakteryzuje przewaga materjalnej siły, że giną wielkie ideały ludzkości, wypierane reakcją. Wszystko się razem na to składa: i klerykalizm księcia Liechtensteina i towarzyszy i antisemityzm i ruchy socjalne i rządy w rodzaju takich Beernaertów i militaryzm pruski i postępowanie rządów takich, jak rosyjski i niemiecki i gniecenie jednej klasy ludu na rzecz innych.... To wszystko razem dopiero jest tem, co arcyksiążę nazwał *Kampf gegen Aufklärung und Fortschritt*, gdy mówił miał na oku ludzkość całą a nie specjalne jakieś wypadki. Specjalnie Niemcy nie mają prawa szukać w tych słowach swej obrony! Któż to, jeżeli nie ich najserdeczniejsi bracia nadsprejscy zainaugurowali tę erę walki pod hasłem siły przeciw prawdzie i sprawiedliwości, któż, jeżeli nie oni, pomiatają i depcą prawa boskie i ludzkie, kto narodom całym odbiera w imię przewagi brutalnej najdroższe jego prawa? Liberali wiedeńscy mają dwa języki; jednym deklamują piękne frazesy o wolności i postępie, a drugim liżą ręce człowieka, który nad całemi Niemcami, nad Europą cały zaciężył swemi zasadami, dopomagając do zwycięstwa brutalnej sile i reakcji.

Skarga arcyksięcia na nieszczęsne dzisiejsze czasy, była słuszną i uzasadnioną — zdania jego zapisane zostaną złotemi literami w dziejach, a każdy, komu serce żywiej bije, składa mu hołd za te męzkie i wielkie słowa — ale jeżeli nie płonną jest nadzieja jego, że smutne to zjawisko jest tylko przejściowem, że przyjdą inne czasy, to przyjdą one z pewnością w innej formie a nie w postaci hegemonji austrjackich Niemców.

Głos rosyjski o zjeździe berlińskim.

Podróż króla Humberta do Berlina i przyjęcie, jakiego tam doznał, nie mogły być miłemi prasie narodowców rosyjskich, którzy zgodnie z dziennikarstwem francuskiem zadecydowali, iż sojusz z Niemcami będzie nieszczęściem dla Italji i obarczy ją nad jej możność balastem militaryzmu. W obec poprzedniej iluzji, iż sojusz ten mocno w ostatnich czasach został nadwątlony, nieprzyjemnym był dla nich zarówno sam fakt zjazdu, jak i serdeczny ton przyjęcia władcy Włoch nad Spreą. Dlatego wszelkiemi siłami starają się osłabić znaczenie polityczne tego zjazdu. *Nowoje Wremia* zaznacza, iż charakter przemówień militarnych, wygłoszonych podczas bankietu przez cesarza i króla Humberta, przypisać należy tej okoliczności, iż obaj są żołnierzami z temperamentu i z powołania, nietylko zaś wcdzami. Zdaniem tego pisma, armje włoska i niemiecka nie są dostateczną gwarancją europejskiego pokoju; jest nią jedynie Rosja. Pokój europejski — pisze *Nowoje Wremia* — został zapewniony przez gwarancje zupełnie innej natury. Mówimy to śmiało, iż rzeczoną gwarancją jest w pierwszym rzędzie międzynarodowa, rozsądna polityka rosyjskiego rządu. Spokojnie i logicznie postępując, przecięła ona wszystkie nitki intryg politycznych, pod których hasłem stanęło potrojne przymierze. Chlubi się dalej, że zasługą Rosji było odroczenie, czy też zażegnanie wojny bałkańskiej, lecz przemilcza, że Rosja dlatego musiała zachować się spokojnie — gdyż nie mogła się spodziewać zwycięskiego wyniku kampanji.

Co wszakże brzmi najkomiczniej w tej arcypokojowej enuncjacji nad Newą, to właśnie okoliczność, że narodowcy bezustanne czynią zarzuty pokojowej polityce rosyjskiego rządu.

Nie przepuściło toż pismo Niemcom z powodu pogłoski o zamierzonej podróży cesarza Wilhelma do Stambułu. „Anglja, stara nasza przyjaciółka, nie raz jeden podżegała Turcję do wojny, by najlepsze kąski wyławiać dla siebie za jej pośrednictwem. Zawiodłszy się na Anglji, czy zechce Turcja wprządz się dziś do rydwanu Niemiec.

Uważamy podróż cesarza Wilhelma do Stambułu za wypadek daleko większej doniosłości, niż wszelkie inne odwiedziny tego monarchy po europejskich dworach. Podróż jego do kraju, który dotychczas nie uiścił nam kontrybucji wojennej, nie może być dla nas miłą i najniezawodniej osłabi przychylne wrażenie, wywołane zeszłoroczną jego podróżą do Petersburga. A mimo to wszystko, ks. Bismark oświadczył, iż Niemcy nie mają żadnych interesów na Wschodzie“.

Jeszcze gwałtowniej i bezwzględniej przemawia w tej kwestji *Graždanin*. Oto co czytamy w tem piśmie:

„Otrzymujemy wciąż informacje o specjalnym traktacie, zawartym pomiędzy Niemcami a Włochami. Każdy, kto posiada zdrową logikę, a takich zapewne w Europie nie brak, stawi sobie pytanie: Cóż to za nowa nieprzyzwoita komedja, ów specjalny traktat wojskowy pomiędzy Berlinem a Rzymem z jego ołowianemi żołnierzykami — zwłaszcza w obec istnienia trójprzymierza, które już tyle ciężarów przysporzyło ludności włoskiej, gotowej pójść na noże! Traktat oczywiście zawarty został przeciwko Francji. W czasie pokoju sprowadza on takie następstwa: 1) niezadowolenie Austrji z powodu postępowania Włoch; 2) wzrost nieprzyjaźni dla Włoch w ludności francuskiej; 3) nieuniknioną nędzę we Włoszech i spotęgowanie się nienawiści dla rządu własnego! Jeżeli odważny Humbert, udając się z czołobitnością do Berlina, bał się przejechać przez część Austrji i nie chciał narazić się na sykania i *Katzenmusik*, to zdaje mi się, iż teraz z papierowemi traktatami będzie mu daleko niebezpieczniej wracać z Berlina do własnego królestwa. Tam, nie dziś to jutro, już nie sykania i nie *Katzenmusik*, ale mogą zajść rzeczy gorsze, np. miljony poddanych mogą wystąpić z wnioskami, że Humbert i jego rząd są niegodnymi reprezentantami Włoch, sprzedającymi ojczyznę za uścisk ręki pana i władcy Wilhelma. Tak — mamy wszelkie podstawy do wniosku, że wycieczka króla do Berlina wywoła rewolucję (?). Ale gdybyśmy nawet byli w błędzie, to w każdym razie nie obejdzie się bez bankructwa, a gdzież Włochy mają szukać ratunku? Oczywiście, Niemcy mogą dać nie więcej nad *zwanzig Pfenig* napiwku, Francja zaś dla Włoch, rządzonych przez Humberta i Crispiego zamknięta raz na zawsze. Oto co czeka Włochy w razie pokoju. Zaś o wojnie i korzyściach, jakie przyniesie, nie może być mowy, bowiem wojna staje się z dniem każdym coraz bardziej niemożliwą, dla tej prostej przyczyny, że przymierze mocarstw środkowych skrępowało trzy narodowości, nienawidzące się wzajemnie i pozostawiło całkiem wolnemi dwa mocarstwa, sympatyzujące z sobą, tj. Francję i Rosję!“

Zabezpieczenie kobiet na wypadek nieudolności do pracy.

Sprawa kobiet zwłaszcza tych, które los skazał na zdobywanie sobie pracą stanowiska w społeczeństwie, zasługuje na gorące zainteresowanie się. Z dniem każdym widzimy powstające instytucje mające na celu zabezpieczenie indywiduów nieudolnych do pracy; rządy przychodzą do przekonania, że konieczność wymaga pomyśleć o losie robotników, ale mało kto pomyślał o kobietach, które pracując na własne utrzymanie, mogą się stać nieudolne do pracy.

Tej społecznej potrzebie czyni częściowo zadość ze wszech miar pożyteczne Towarzystwo wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych, które rozszerzyło w tym roku swój zakres działania i w tym kierunku, iż dozwala kobietom, zajmującym pewne stanowiska, przystępować na członków rzeczywistych.

Jak każda sprawa nowa, zwłaszcza u nas, napotyka trudności, tak i zrównanie kobiet w wielu kierunkach spotyka wiele przeszkód.

Naprzykład prawo pożytków ze składanych udziałów przez męża, odziedzicza zwykle żona, gdy staje się wdową — a przecież trudno pożytek z udziałów żoninych przyznać wdowcom, bo przewodnią myślą było i jest ratowanie osamotnionej bez sposobów do życia kobiety, dla której dotąd społeczeństwo nic nie zrobiło.

Również inne jeszcze sprawy nasuwają się pod rozbiór, którego na razie unikać należy, aby nie tamowano zrealizowani adobrych chęci — zrobienia naprzód choćby pierwszego kroku w kierunku ubezpieczenia kobiet.

Do Towarzystwa wymienionego, jak na teraz, wpisywać się mogą nauczycielki prywatne (przedmiotów lub muzyki), telegrafistki, ekspedytorki, egzaminowane buchalterki.

Ażeby takowym ułatwić rzecz samą podajemy niektóre szczegóły ze statutu; i tak:

Każdy członek obowiązuje się przynajmniej jeden udział płacić rocznie — (a wolno co roku liczbę udziałów zwiększyć lub zmniejszyć); udział czyli wkładka — spłacalna kwartalnie — wynosi 4 zł. na rok. Od udziału na wstępie płaci się wpisowe, gdy członek liczy do 25 lat 1 zł., w wieku od 26—30 lat 2 zł., do 35 lat 3 zł., do 40 lat 4 zł. Kandydat na członka w wieku od 41 do 45 lat płaci wpisowego 15 zł., a do 50 lat 20 zł. Starszych Towarzystwo nie przyjmuje.

Wkładki udziałowe dają prawo do emerytury na wypadek nieudolności do pracy, lub gdy członek należał do Towarzystwa lat 35.

Wysokość pożytków, przyznanych nowym regulaminom, który prawdopodobnie zmianom nie ulegnie, jest większą, im starszy jest udział w Towarzystwie, czyli im dłużej udział w instytucji przeleżał, tem większe korzyści odnosi.

Najmłodszy np. udział daje 48% pożytku od wkładki i co roku wzrasta ten pożytek, a najstarszy, tj. 35-letni udział przynosi 75 procent; czyli, jak szczegółowe obliczenia wskazują, złożonych w 5 latach (po 4 zł.) 20 zł., dają nieudolnym do pracy pożytku 9 zł. 80 ct., a w ciągu lat 35 złożonych na jeden udział 140 zł., dają pożytku 80 zł. 80 ct. — (10 udziałów płaconych dają 800 zł. emerytury.)

Oprócz tego istnieją jeszcze trzy fundusze, do których osobne wkładki się uiszczają i tak: fundusz pogrzebowy, do którego członek płaci 60 ct. od osoby rocznie w tym celu, aby rodzina w razie śmierci otrzymała ryczałt pogrzebowego w kwocie 50 zł.

Na utworzenie funduszu rezerwowego opłaca się po 1 złr. od udziału, a to w tym celu, aby tenże regulował roczne wydatki i Towarzystwo nie było w potrzebie zmieniać regulaminu stałych zapomóg. Trzeci zaś fundusz nazywa się funduszem zapomóg doraźnych, do którego płaci się po 30 ct. od udziału, a który jest przeznaczony na chwilowe wsparcia podupadłych w bycie materjalnym członków rzeczywistych.

Oto jest krótkie objaśnienie co do pożyteczności instytucji, która działa z wielkim pożytkiem dla interesowanych i kraju z górą lat 20.

W tym krótkim stosunkowo czasie, mimo rozdzielonych już 250 000 złr. uzbierało Towarzystwo kapitału żelaznego około pół miljona.

W każdym powiecie istnieje wydział powiatowy, który pośredniczy pomiędzy centralną dyrekcją we Lwowie, (we własnej kamienicy, plac Chorążczyzny l. 4), a pomiędzy 2 300 członkami Towarzystwa.

Instytucja rządzi się autonomicznie, członkowie w oddziałach wybierają sobie wydział powiatowy i delegata do rady nadzorczej.

Delegaci (rodzaj sejmu) zjeżdżają się co roku na posiedzenie do Lwowa, obrachowują majątek Towarzystwa, uchwalają preliminarz, t. j. postanowią wysokość wydatków i przychodów, rozstrzygają zażalenia, uchwalają zmiany statutu itp. czynności przeprowadzają, które mają wpływ na całość Towarzystwa.

Słowem jest to instytucja, która dała wiele dowodów żywotności, zasłużyła sobie na ogólne uznanie i zajęła pierwszorzędne stanowisko pomiędzy humanitarnymi zakładami. (*R*)

Korespondencje.

Kraków 30. maja.

(Likwidacja galicyjskiego zakładu kredytowego ziemskiego w Krakowie. — Z posiedzenia Rady miejskiej. — Pomnik Reytana. — Jubileusze.—Z Czytelni akademickiej. — Zabawy. — Teatr.)

Nie komunikowałem dotąd krążących tu od dłuższego czasu pogłosek i zapewnień o postanowionej przez radę nadzorczą w porozumieniu z dyrekcją i Bankiem krajowym, likwidacji tutejszego zakładu kredytowego ziemskiego, istniejącego przy banku galicyjskim dla handlu i przemysłu; w Krakowie bowiem odróżnienie plotki od prawdy niezmiernie jest trudnem, a w tysiącu powtarzanych z ust do ust baśni rzadko bywa bodaj źdźbło rzeczywistości. Likwidacja ta jednak okazała się prawdą, gdyż potwierdziła ją w urzędowej swej części *Gazeta Lwowska*. Walne zebranie akcjonarjuszów zwołanem zostało przez to pismo bez jakichkolwiek innych wiadomości w miejscowych dziennikach, a na posiedzeniu, które się odbędzie 28. czerwca b. r. załatwioną ma zostać sprawa projektowanej likwidacji w ten sposób, iż całą czynność przeprowadzi Bank krajowy, a każdocześni dyrektorowie tego Banku zamianowani być mają likwidatorami. Szczegółów, dotyczących gospodarki w upadłej finansowej instytucji, niepodobna też otrzymać, — zresztą niezadługo chyba staną się one jawnemi. Łatwo pojąć, iż postanowiona likwidacja stała się nadzwyczaj przykrą ewentualnością, dla grona urzędników zakładu, niepewnych swojej przyszłości po latach pracy. Głównymi akcjonarjuszami zakładu są ludzie wybitnych w kraju stanowisk i znacznych majątków, — w ich rękach zatem spoczywa przyszła dola urzędników zakładu, a nie należy z góry powątpiewać, iż zajmą się nimi w sposób godny i bez krzywdy po latach pracy.

Na odbytem wczoraj posiedzeniu rady miejskiej prezydent Szlachtowski w gorących słowach złożył hołd pamięci Alfreda hr. Potockiego. Rada przez powstanie z miejsc uczciła zmarłego, oraz postanowiła wysłać na pogrzeb do Łańcuta delegację.

Z innych załatwionych na posiedzeniu spraw godnemi uwagi są: zezwolenie dyrekcji poczt i telegrafu na założenie w mieście sieci telefonów, oraz uznanie potrzeby wybudowania na placu Matejki na Kleparzu krytej halli na targ zbożowy.

Po chińsku trochę, bo bez słów, lecz tylko kiwaniem głowami, zatwierdzili pp. radni kwestję założenia telefonów, które w rządowym monopolu prawie niedostępnemi się stają dla licznych kupców i przemysłowców, właścicieli hotelów i zakładów publicznych, wreszcie ogółu pojmującego doniosłość i pożyteczność tego wynalazku ze względu na bajecznie wysokie ceny podyktowane, ra-

4)

ZŁOTOWŁOSA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO

VII.

Dostrzegł w nich jednak wyraz tak zimny i śmiały, że aż zadrżał. Lecz nieznajoma, zdawszy sobie prawdopodobnie natychmiast sprawę z wrażenia, jakie uczyniła i chcąc je zatrzeć, podniosła rączynę i ujęła dłoń Maurycego. Cała surowość jej wejrzenia pierzchła nagle i szepnęła:

— Bądź błogosławiony, mój zbawco!

Serce artysty zakołatało w piersiach, gdy oddech kobiety musnął go po twarzy, a niepokój jego wzrósł jeszcze na widok ponownego omdlenia, albowiem ręce jej opadły bezwładnie, usta zsiniały, a oczy przymknęły się. Maurycy pobiegł po panią Flexor, lecz w drzwiach spotkał Karola w towarzystwie mężczyzny o surowych rysach, zaopatrzonego w długą brodę na wzór Eskulapa, z tą różnicą, że broda tamtego boga była biała, a doktora Rolli miała kruczą barwę.

— Na czas przychodzicie! — zawołał Maurycy — szedłem prosić o pomoc, chora znowu mocno osłabła.

— Dobrze, bardzo dobrze — rzekł doktor — Pozwólcie... Przedewszystkiem poproszę panów, abyście zechcieli wyjść z pokoju, a natomiast przysłali jaką kobietę. Znajdzie się pewnie jaka.

— A naturalnie — potwierdził Karol — gospodyni domu — i zawołał:

— Pani Flexor, może zechcesz pofatygować się tu na górę — a zwracając się ku Maurycemu dodał:

— A tobie co się stało? mina strapiona... Obawiasz się może, by ci doktor nie porwał znalezionej? Chodź-że!

Ludlow usłuchał i wyszedł, rzucając za siebie wzrok pełen niepokoju. Karol mimo perswazji nie mógł go ściągnąć na parter, czekali więc obadwaj w zimnym kurytarzu. Maurycy z widoczną trwogą nasłuchiwał, ręką przykazując Karolowi milczenie. Gdy otworzyły się drzwi i doktor w nich się ukazał, Ludlow, biegnąc ku niemu, omało nie przewrócił po drodze swego przyjaciela, a wybełkotawszy niewyraźnie kilka słów zapytania, czekał chciwie odpowiedzi Eskulapa. Ten z uśmiechem odpowiedział:

— Niech mnie licho porwie, jeżeli wasza protegowana nie wywinęła się cudem od śmierci. W tej chwili nie można jeszcze zdać sobie sprawy z doniosłości doznanej od was usługi, ale zapewniam ci, Maurycy, jej wdzięczność w przyszłości.

— Oh! — rzekł ten ostatni — musiała wiele przecierpieć.

— Wiele i długo. Walczyła z zimnem i głodem, dniami i tygodniami całemi. A wiadomo, że głód i nędza z jednej strony, a marna istota ludzka z drugiej, to nie są równi przeciwnicy.

— Więc skłoniłeś ją do zwierzeń?

— Co to, to nie, słowo jedno z ust jej nie wyszło.

Ludlow odetchnął z widoczną ulgą, co sprowadziło znowu uśmiech na usta doktora.

— Zwierzenia zostawia zapewne tobie; mnie wystarczają w zupełności fizyczne objawy dla dokładnego odtworzenia przeszłości tej kobiety. Zostawiłem u gospodyni przepis postępowania z chorą, a jutro wczesnym rankiem znowu tutaj zajrzę.

— Dziękuję — rzekł malarz — lecz czy pewnym jesteś, że nie ma w tej chwili groźnego niebezpieczeństwa?

— Nazupełniej pewny jestem.

— Teraz — przemówił Maurycy po wyjściu doktora — nic nam nie pozostaje, tylko wynieść się, poleciwszy chorą troskliwej opiece pani Flexor.

— Dobranoc, kolego.

Pozwól mi powiedzieć jedno słówko, kochany Ludlowie — dodał żartobliwie Karol — nie rozmarzaj się zanadto.

VIII.

Szkarłat pokrył twarz Ludlowa; na szczęście było ciemno i znajdował się daleko od nieznośnego żartownisia, które mu jego pomięszanie sprawiało przyjemność. Szedł tedy krokiem pewnym i szybkim, wyprostowany, z głową w górę wzniesioną, on zwykle trzymający się pochyło. Po niejakim zaś czasie zastanawiać się zaczął nad przyczyną tego mimowolnego uczucia dumy i tak rzadkiej u niego swobody myśli.

Czyż uśmiechała mu się tak sprzedaż obrazu i nadzieja świetnej a opromienionej sławą przyszłości? „Bądź błogosławiony zbawco mój!“ Wszak to jest to, co ona mu powiedziała, wyszeptał zatrzymując się nagle i w tej chwili uczuł jakby dotknięcie wychudłej i zimnej rączki. Ach — mówił do siebie głośno — Karol miał słuszność. Stary warjat ze mnie! Marzę...

Wszedł do pracowni i machinalnie, bo już nic nie umiał robić świadomie, wziąwszy ołówek zaczął szkicować wdzięczną postać, wielkie oczy, aksamitne jak fijołki, wątłą lecz śliczną istotkę z omdlałą główką wspartą na ramieniu mężczyzny. Potem spoglądał przez chwilę na swe dzieło, podarł je i udał się na spoczynek. Usiłował zasnąć, a bezustannie w ustach szemrał mu wdzięczny głos: „bądź błogosławiony, bądź błogosławiony.“ Zasnął wreszcie i miał dziwny sen. U dołu czarnej ramy, okalającej obraz, widniało imię i nazwisko Maurycego Ludlow. Płótno to przedstawiało „Syrenę“, dzieło sławnego artysty, które narobiło wiele hałasu w Londynie. Syreny, to czarowne twory, o nęcącym głosie, wiodące mężczyzn na śmierć. Dziwna rzecz, syrena z obrazu miała oczy fijołkowe, jak „nieznajoma“ pod kościołem Longham.

IX.

Nazajutrz rano Maurycy Ludlow opuścił swój pokój i odważnie wszedł do jadalni, gdzie śniadanie było już podane, a wiekowa dama siedziała na honorowem miejscu. Pocałował ją z uczuciem.

— Dzień dobry, najdroższa matko, zapewne się spóźniłem?

— To przynajmniej dobrze, mój synu, że przyznajesz się do winy — powiedziała stara dama głosem surowym i zarazem jęczącym.

— Jakże się dziś miewa droga moja Matylda? — zaczął Maurycy zwracając się ku młodej dziewczynie, pijącej powoli herbatę i patrzącej z uwagą na niego.

— Spostrzegłam — dodała matka jeszcze surowiej — że lubisz się spóźniać właśnie wtedy, kiedy są kiełbaski na śniadanie, a zdaje się, że nie będzie to nowiną w twoim wieku, gdy ci powiem, że kiełbaski jedzą się na gorąco, a więc źle się stało, żeś pozwolił ostygnąć kiełbaskom; zresztą nie mówmy o tem.

— To będzie najlepiej, moja mamo — przytakiwała Matylda.

Pani Ludlow, w gruncie najzacniejsza kobieta, posiadała jednę nieznaczną zresztą wadę: miała przekonanie, że dźwiga ciężki jakiś krzyż. To nudziło wszystkich, lecz nadawało jej wśród swoich pewną przewagę. W każdej okoliczności życia, czy pogoda nie sprzyjała, czy na kominku ogień źle płonął, czy kiełbaski ostygły, pani Ludlow umiała zawsze zwrócić uwagę na ugniatający ją krzyż skarżąc się przed dziećmi i bliskimi.

— Coś podobnego może tylko mnie spotkać, Bóg wkłada mi na ramiona taki ciężar...—mawiała zwykle.

— Ależ, dobra mateczko, nie trap się twoim synem. Kiełbaski, choćby letnie, nie są dla mnie wstrętne. Wróciwszy wczoraj bardzo późno w w nocy, spałem dziś o wiele dłużej niż zwykle, co jest bardzo naturalne.

— Niezawodnie zasiedziałeś się w tym nieznośnym klubie Tycjana, braciszku — odezwała się młoda dziewczyna, nazwana dopiero co Matyldą. — No, no — ciągnęła dalej z szyderczym grymasikiem na ustach — niktby nie miał prawa gniewać się na ciebie, biedny chłopcze, sumiennie studjujesz malarstwo dzień i noc.

— O, tak, dzień i noc!...

— Do drugiej w nocy.

— Moja Matyldo, to była trzecia — odezwała się matka. — Wiem to napewno, bo nie spałam. Czyż ja zresztą sypiam kiedykolwiek? Zawsze mam zimne nogi. To wymyślone jest specjalnie na moje udręczenie, a w dodatku przypomniałam sobie, żem zostawiła klucz w drzwiach od góry, gdzie mogliby się włamać złoczyńcy. Bóg mnie ciężko doświadcza, odbiera mi czasami pamięć.

— Daj pokój, mateczko, nie obawiaj się, wszakże złodzieje nie mogli zaraz odgadnąć, żeś zapomniała klucza. Bardzo mi przykro, iż wróciwszy późno, przyznaję, zamąciłem spokój domowy, sądzę jednak, że nie wyszło mi to na złe.

— Nie wątpię o tem — przycięła złośliwie Matylda. — Znalazłeś zapewne w klubie nowy temat do obrazu i cenne wskazówki, lub też słuchałeś zdania krytyków i wiele zyskałeś na ich uwagach. Zawsze zdarzy ci się coś nadzwyczajnego, gdy wrócisz późno, kochany Maurycy.

— Rzeczywiście spotkało mnie coś nadzwyczajnego; sprzedałem obraz...

— Sprzedałeś obraz! — zawołały razem obie kobiety. — Który?

— „Bal“, dobrze go znacie.

— Za jaką cenę? — pytały zawsze unisono.

— Za jaką cenę?... — a po chwilowym namyśle zdecydował się powiedzieć tylko połowę prawdy. — O! — rzekł — sto dwadzieścia liwrów.

— Sto dwadzieścia liwrów, o, mój ukochany, mój bracie, jakże jestem szczęśliwa! — krzyknęła Matylda, rzucając się bratu na szyję.

Stara dama milczała... Krzyż stał się widocznie o wiele lżejszym — w oczach jej zabłysły łzy...

Maurycy to spostrzegł, a oddawszy siostrze serdeczny, otrzymany przed chwilą pocałunek, ukląkł przed matką, zbliżając czoło do jej ust.

— Niech cię Bóg błogosławi — rzekła staruszka. — To dobra nowina Moje dzieci, niebo nie zechce was widać przygnieść takim ciężarem, jaki mnie gnębi. Wiedziałam, że musisz być szczęśliwy, mój synu, ale jakże długo trzeba było na to czekać.

— Eh! — odezwała się Matylda — szczęście chociaż długo każe czekać na siebie, zawsze jest pożądane. Ale opowiedz-że nam, Maurycy, jak się to stało? Jakim sposobem, ty zawsze tak nieśmiały, odważyłeś się podać tak wygórowaną cenę sto dwudziestu liwrów...

Gdyby wiedziała, że chodziło o podwójną ilość liwrów!...

Maurycy oblał się rumieńcem.

Ciąg dalszy nastąpi.

... ct. oraz znakomite PIWO PILZNEŃSKIE o właściwej temperaturze na flaszki i szklanki
Chorążczyzna L. 6.

czej narzucone abonentom. Tylko interwencja rady i głos rozsądku w zarządzie miasta mógł wpłynąć na zniżenie cen, a tem samem uprzystępnienie korzystania z telefonów. Ale nasi wymowni i kompetentni rajcowie zwykli milczeć jak grób i udawać naiwnych, kiedy wystąpić trzeba przeciw monopolowi rządu, natomiast aż 16 znalazło się Demostenesów, przemawiających za założeniem w Krakowie kosztem 22 000 zł. ozdobnego dworca na pomieszczenie giełdy dla 4, wyraźnie czterech wielkich handlarzy zboża. Po takich upustach wymowy rada zadecydowała zbudować halę zbożową, wytargowano przecież zniżenie wydatku na ten cel przynajmniej o połowę.

Niecierpliwości Krakowian w sprawie ujrzenia spoczywającego pół roku przeszło w pakach darowanego miastu pomnika Tadeusza Reytana dał wyraz na posiedzeniu rady p. Redyk oświadczeniem, iż „nie należy światła kryć w korcu, ani zamyślać o schowaniu pomnika gdzieś w kącie, lecz trzeba go szybko postawić w mieście, koniecznie w obrębie plantacyj.“ Zobaczymy jak i kiedy obywatelskiemu temu i podzielanemu przez całe miasto głosowi stanie się zadość.

Jutro t. j. w piątek w Towarzystwie strzeleckiem odbędzie się dawno zapowiadany obchód ku uczczeniu tyle zasłużonego Oskara Kolberga. Za dni kilka t. j. 3. czerwca Juljusz Kossak święcić będzie 50 rocznicę pracy na niwie sztuki polskiej — na jesień zaś projektowanym jest jubileusz pierwszego współczesnego polskiego poety dr. Adama Asnyka (El...y'ego).

W czytelni akademickiej odbył się onegdaj wieczorek ku uczczeniu pamięci Juljusza Słowackiego. Akademik Rydel wygłosił interesujący odczyt o „Niepoprawnych“ Juljusza. Akademicy oddeklamowali kilka scen z szekspirowskiego „Leara,“ — chociaż na tego rodzaju popis aż nadto znalazłoby się materjału w utworach Słowackiego.

Pogoda, trapiąca rolników i ziemian w wysokim stopniu, sprzyja aranżerom wszelkich zabaw ogrodowych. — Rzadkim w Krakowie jest dochód 600 zł., zebrany na rzecz Towarzystwa oświaty ludowej, z festynu w parku Krakowskim urządzonego. Że u nas naśladownictwo setki liczy zwolenników, to wiadome, a potwierdza to jedynie okoliczność, iż obecnie już wiadomo o czterech udałych „festynach“ na różne cele zamierzonych. Oby wszystkie równie wysokim cieszyły się dochodem.

Dziś odbywa się ostatnie w bieżącym sezonie przedstawienie za współudziałem artystów teatru krakowskiego. Grają 112 raz z rzędu „Kościuszkę pod Racławicami“. Od soboty grać zacznie lwowska operetka. Rzut oka na artystyczną działalność teatru w ukończonym sezonie niebawem zakomunikuję — tu tylko to zaznaczyć można, iż w czwartym roku swoich rządów dyrektor teatru, p. Glikson, przejednać umiał najzacieklejszych niegdyś przeciwników, zdobyć powszechne uznanie dla swojej gospodarki, w której dzielnie dopomaga niegdyś sekretarz teatru lwowskiego, p. Sachorowski — i zasłużyć sobie na względy oraz życzliwość tak publiczności jak i prasy.

Program Szilagyi'ego.

Na onegdajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego, wystąpił, jak wiadomo, z wielką mową programową minister sprawiedliwości Szilagyi. Mowę tę, której oczekiwano z niecierpliwością, rozpoczął minister od zapowiedzi, że przedłoży izbie projekt do ustawy, uwzględniającej zasadę ustnego postępowania w procesie cywilnym i do ustawy karnej. Co do ustawy prasowej, to zaznaczył, że zasady o wolności prasy z r. 1848 pozostaną w całej pełni uwzględnione, że jednak postępowanie w sprawach prasowych przed sądem przysięgłych, musi uledz zmianie. Minister zapewnił, że nowacje wprowadzone będą sukcesywnie, a więc porządek prawny nie ucierpi na tem przejściu zupełnie. W dwugodzinnej swej mowie dotknął także sprawy nadużyć przy wyborach i zapowiedział w tym kierunku również reformy ustawnicze, oświadczył także, że dołoży wszelkich starań, ażeby w porozumieniu z ministrami wojny, honwedów i obrony krajowej jaknajrychlej mógł przystąpić do reformy kodeksu karnego wojskowego. Podniósł z naciskiem, że kodeks ten potrzebuje zmian daleko idących, i że pojmuje on je zupełnie w duchu liberalnym. Natomiast wbrew oczekiwaniom nie dotknął wcale kwestji ślubów cywilnych.

Największą jednak niespodzianką było uroczyste oświadczenie ministra, że reformy te zaproponował w porozumieniu z Tiszą i zamierza je przeprowadzić z pomocą stronnictwa liberalnego. Słowa te wywołały burzę oklasków na prawicy, podczas gdy lewica była widocznie skonsternowaną i nie taiła wcale swego zdziwienia. Dawały się nawet słyszeć głosy: „Tegośmy się nie spodziewali!“.

Reformy, zapowiedziane przez Szilagyi'ego, zostały w całym kraju bardzo sympatycznie przyjęte.

Szach w Warszawie.

Za przykładem Petersburga, miała i Warszawa przyjmować szacha z szczególnemi honorami. Ulice były uroczyście przystrojone. Obok trójkolorowych flag, powiewały z balkonów i okien gmachów rządowych i domów prywatnych sztandary białe z zielonem. Szach przybyć miał o godzinie 6. min. 13, w tym też czasie, pomimo niepogody, ulice: Krakowskie-Przedmieście, Nowyświat i Aleje Ujazdowskie zaroiły się tłumami publiczności. Po prawej stronie ulic i alei stanęło wojsko dwoma szeregami, które przerywały co paręset kroków wojskowe orkiestry pułkowe. Pociąg nadzwyczajny, wiozący gościa, stanął na dworcu petersburskim o godzinie 6. min. 50. Na odpowiednio udekorowanym peronie powitał szacha główny naczelnik kraju, jenerał-adjutant Hurko, w otoczeniu dygnitarzy wojskowych. Muzyka grała marsza perskiego. Nasr-ed Din, wyszedłszy z wagonu, przyjął wartę honorową i po powitaniach wsiadł do otwartego powozu, zapraszając doń Hurkę. Szwadron grodzieńskich huzarów otoczył powóz gościa i ruszył miarowym kłusem ku mostowi, przez Krakowskie-Przedmieście, Nowy-Swiat i Aleje ku pałacowi Belwederskiemu, który szach zajął na czas swego pobytu. Za eskortą, w kilkunastu powozach, jechała świta szacha, do której między innymi dygnitarzami perskimi należą: wielki wezyr Mirza-Ali-Asgar-chan, Emin-es sułtan i prezydent rady państwa Mirza-Ali-chan Emin-us-Daulech, oraz Francuz, nadworny lekarz szacha, dr. Tholosan. Szach ubrany był w czarny surdut perską formą, z drogocennemi guzikami, świta zaś w uniformach wielce urozmaiconych i nader bogatych. Witany okrzykami wojska, przybył szach do pałacu Belwederskiego o godzinie 7. minut 30. W dziedzińcu pałacu przyjmowali szacha dygnitarze dworscy i cywilni. Wkrótce potem władca Iranu zasiadł do objadu wraz ze swojem otoczeniem.

* * *

Władcy państw dalszego wschodu nie lubią podróżować, a zwłaszcza wyjeżdżać po za granice swego kraju. Ten wstręt do podróży wytworzyło nawyknienie, tradycja, etykieta wschodnia, bardzo wszelką zmianę miejsca utrudniająca, brak szybkich, łatwych i wygodnych komunikacyj. Wyjątek pomiędzy tymi azjatyckimi władcami stanowi pod tym względem władca Iranu, jak Persowie swój kraj nazywają, Szach en Szach czyli król królów, Nasr ed-din, który od dwóch dni bawi ze swym dworem w Warszawie. Nie pierwszy to raz nawidza on Warszawę, w przejeździe wprawdzie i spiesząc na zachód, do Paryża, dla obejrzenia wystawy, do Londynu — dla spraw poważniejszej natury, podobno finansowych; zawsze jednak zatrzymuje się tam dni kilka, dając tem pochlebne o Warszawie świadectwo, że przed 11 laty złego na władcy Iranu nie zrobiła wrażenia.

Wybierając się w tak daleką podróż, która miesiące potrwać musi, Nasr-ed-din daje dowód niemałej energii i rzeźkości. Urodzony 6. miesiąca Zofar 1247 roku Legóry (18. lipca 1831 r.), liczy już dziś lat 58, wieku tego jednak ani w postawie, ani na obliczu wcale nie znać. Szach en Szach zdaje się o wiele młodszym. Rodzina jego liczna. Oprócz wybranego przezeń na następcę syna (prawa następstwa na tron są w Persji różne od praw obowiązujących w Europie, opartych niewzruszenie na pierworodztwie) potomstwo szacha składa się z czterech jeszcze synów i z trzynastu córek, z których ostatnia księżniczka Szaraf et Sultaneh liczy dopiero czwartą wiosnę (ur. 1885 r.). Przypuszczalny i naznaczony następcą tronu książę nosi imię Muzaffer ed Din Valiad i liczy lat 36 wieku (ur. w 1853 r.)

Szach miał króciej zabawić w Warszawie, onegdaj jednak przybył z Wiednia ambasador perski przy dworze wiedeńskim, a ulubieniec szacha, Muchtar Nariman Chan przyniósł wiadomość, że cesarz austrjacki w tej chwili nie jest przygotowany na przyjęcie szacha i prosi o odłożenie wizyty na później, jego szachowska mość postanowił 10 dni zabawić w Warszawie i na tyleż mniej więcej dni ułożono też program rozrywek.

Dzienniki warszawskie zawierają całą masę ciekawych szczegółów. Szach z szczególnem zainteresowaniem się zwidził wystawę pracy kobiet, gdzie poczynił znaczniejsze zakupna. W księdze pamiątkowej napisał kilka słów po persku i łacińskiemi czcionkami umieścił swój podpis. Za szachem chodził nieustannie młody Pers z wielką torbą skórzaną w ręku. Mieści się w niej kasa, podręczna apteka i oddzielny przedział na przechowywanie kosztowności, zakupowanych w mieście.

Kasa podróżna władcy perskiego wynosić ma 30 miljonów fr. Skarbca tego strzeże w Belwederze dwóch żołnierzy i jeden zaufany szacha. Tak sam szach, jak jego świta, zakupują w sklepach bardzo wiele rzeczy.

Właściciele niektórych sklepów robią niezłe interesa na pobycie dworu perskiego w Warszawie, dostojnicy perscy robią dość duże sprawunki; kupnją mianowicie klejnoty, broń, rękawiczki itp. Przed każdym naturalnie sklepem, do którego zajadą, zbierają się tłumy ciekawych, tak, że policja musi interwenjować w celu utrzymania porządku.

Bardzo smakuje Persom woda w Botanicznym Ogrodzie, oraz zwykłe do niej zakąski, złożone z pierników i czekolady, których znaczne zapasy zakupiono do Belwederu.

Szach w pałacu belwederskim zajmuje apartament, złożony z 10 salonów. W pierwszym umieszczoną została straż przyboczna, drugi, bogato przybrany perskiemi dywanami, służy za salon przyjęcia. Komnaty, w których przebywa Nasr-ed-Din, zarząd pałaców przybrał według gustu perskiego, w dywany, otomany i barwy narodowe. Dygnitarze perscy zamieszkują wille w parku łazienkowskim, które również przyozdobiono na sposób wschodni. Ulubionym przysmakiem władcy perskiego jest ciasto z bakaljami, noszące nazwę „ridzi“. Oprocz tego szach jest wielkim amatorem owoców. Najulubieńszą potrawą mięsną ma być szaszłyk z baraniny, który tutaj szachowi przygotowywa kucharz Francuz, zaliczony do służby stałej.

Według ceremonjału perskiego, do szacha bezpośredni przystęp mają tylko wielki wezyr Mirza-Ali-Asger-chan-Emin-us Sułtan, prezydent rady państwa Mirza Ali chan-Emin us-Daule i najstarszy szambelan Mahomed-Ali-chan Emin-us-Saltane. Oprócz tego bez meldowania o każdej porze ma wstęp nadworny lekarz dr. Tholosan.

Nie od rzeczy będzie przytoczenie ceremonjału przyjęcia przez Nasr ed-Dina swoich dygnitarzy. Po danym znaku, iż J. K. M. opuścił łoże, wchodzi najstarszy szambelan, oczekując na rozkazy. Po chwili wkraczają dygnitarze. Każdy dygnitarz, wstąpiszy do komnaty monarszej, pochyla głowę na piersi i oczekuje niemy przemówienia. O tej porze też podawane są szachowi nadchodzące z Teheranu telegraficzne codzienne raporty.

Na cześć szacha odbył się raut u Hurki.

Ozdoby z drogich kamieni na mundurze, który miał szach na sobie na raucie, ocenione zostały na pół miljona rubli. Według ceremonjału, szach na żadnem przyjęciu nie zdejmuje czapki, jak również cała jego świta. Ceremonji tej dopełniać też winien konsul perski w królestwie, p. Epstein.

Z Warszawy wyjeżdża szach na przyszły tydzień przez Toruń i Poznań do Berlina, zkąd po kilkodniowym pobycie udaje się na miesiąc do Paryża.

Akcja przedwyborcza.

Kraków 30. maja. Rada miejska wybrała do komisji, mającej czuwać nad aktem głosowania przy wyborach posłów sejmowych pp.: dr. Wawrzyńca Stycznia, Jana Kwiatkowskiego, dr. Jana Hajdukiewicza i Leopolda Epsteina. Wszyscy kandydaci partji postępowej; lista przeciwna upadła.

* * *

Śniatyn 30. maja. Poseł na Sejm krajowy z mniejszych posiadłości powiatu Śniatyńskiego p. Stefan Moysa, którego kandydaturę komitet powiatowy i na przyszłą kadencję postawił — sprosił swoich wyborców na dzień wczorajszy do Śniatyna celem złożenia sprawozdania z swych czynności poselskich.

Do licznie zgromadzonych wyborców przemawiał p. Moysa w narzeczu ruskiem—jędrnie a przystępnie wyłuszczając prace sejmowe w kierunku opieki i polepszenia bytu włościan — z całą skromnością zaznaczając i swoje zabiegi tak w Sejmie, jak i u władz innych w celach i dla dobra wyłącznie ludu wiejskiego — którego był reprezentantem. Relację też jego zgromadzeni uroczyście wysłuchali i powszechne uznanie wyrazili.

Poczem na wezwanie zebranych, by pan Moysa jako kandydat na nowe krzesło poselskie złożył wyznanie swej wiary politycznej — i na liczne interpelacje wyborców w sprawach: prestacyj drogowych — prawa prezentowania nauczycieli ludowych przez gminy i w. i. rozwiązał Moysa wszystkie pytania argumentem najdosadniejszym, że będąc reprezentantem ludu wiejskiego silnie stać będzie na straży praw jego, z rozwiniętym sztandarem o godle „Tylko dla ludu!“ — co wywołało entuzjastyczne uznanie i zadowolenie zgromadzonych.

* * *

Żółkiew 28. maja. P. Sylwery Skólimowski, burmistrz tutejszy i członek komitetu, zaprosił celem utworzenia komitetu przedwyborczego, składającego się z 5 do 10 delegatów, kilkadziesiąt osób na posiedzenie. Powzięto następujące uchwały:

Ponieważ komitet powiatowy przez radę powiatową utworzony do tej chwili znaku życia o sobie nie daje, a szanowny jej prezes mimo zaproszenia na posiedzenie dzisiejsze nie przybył, ani też wyjaśnień względem przedsięwziąć się mającej akcji przedwyborczej nie udzielił, przeto w celu zbudzenia z letargu tego apatycznie zachowującego się komitetu powiatowego względnie przyspieszenia tej akcji, wybrano na powiat sądowy żółkiewski komitet z 10 mężów zaufania się składający, zaś na powiaty sądowe: Kulików i Mosty Wielkie, zaproponowano po kilku mężów zaufania, którzy do komitetu powiatowego wejść, razem z nim skutecznie kooperować i działanie rozwinąć mają.

W obec tego, iż bracia Rusini gruszek w popiele nie zasypują i już dawno co do swego kandydata z obozu wręcz przeciwnego, się porozumieli i jak jeden mąż na dra Michała Korola, tutejszego adwokata kraj. głosować będą, apatja nasza zasługuje na naganę.

* * *

Kossów 30. maja. Wskutek zasady, postawionej na zgromadzeniu jednej części tutejszych wyborców Rusinów, wykluczającej w tym okręgu bezwarunkowo kandydaturę poselską każdego Polaka, a na którem postawiono oraz kandydaturę ks. Lisiewicza z Kut, wystosował notarjusz Wurst do tutejszego komitetu przedwyborczego pismo, w którem oświadcza, iż nie chcąc sprzeniewierzyć się wyznawanej zawsze zasadzie, iż Polacy i Rusini zgodnie i ręka w rękę postępować winni, i nie będąc w obec powyższego objawu kandydatem całej ludności powiatu, jakkolwiek kandydatura jego w komitecie przedwyborczym, złożonym z Polaków i Rusinów, jednogłośnie była postawioną, cofa swoją kandydaturę poselską a zarazem występuje z komitetu przedwyborczego. (Wiadomość tę zapisujemy z prawdziwem ubolewaniem.)

* * *

Gorlice 29. maja. Uznając szkodliwość uchwały komitetu przedwyborczego z dnia 25. maja rb. (zakreślającej termin do zgłaszania kandydatur do 20. czerwca), o której w korespondencji mojej w numerze 148 *Dz. Pol.* zamieszczonej, wspomniałem, uchwalił ściślejszy komitet na dzisiejszem posiedzeniu wezwać kandydatów, którzy o mandat poselski z kurji z gmin wiejskich w powiecie gorlickim ubiegać się zamierzają, aby kandydatury swe najpóźniej do dnia 6. czerwca rb. do prezydjum komitetu ustnie lub pisemnie zgłosili i zaprosić tychże, aby na posiedzenie komitetu w dniu 6. czerwca rb. o godz. 10. rano w sali rady pow. odbyć się mające, osobiście się stawili.

Zarazem uchwalono, że nie zgłoszone w komitecie kandydatury, jako pokątne uważane będą.

* * *

Sambor 29. maja. Dnia wczorajszego odbyło się posiedzenie komitetu przedwyborczego z mniejszych posiadłości. Przed zebraniem się komitetu wyłaniały się dwie kandydatury, z partji polskiej rolnik p. Iwanczyszak z Biskowic, a z ruskiej p. Bereźnicki. Przeciw tym stanął właściciel dóbr Radłowic p. Barański, w obec którego nikt kandydatury Iwanczyszaka nie podniósł, a członek komitetu, który miał postawić p. Bereźnickiego, oświadczył, że występuje z tego komitetu, gdyż należy do ruskiego. Przy takim składzie pozostała kandydatura p. Barańskiego prawie bez opozycji.

Któżbo miał podnieść kandydaturę Iwanczyszaka? Wszak trzeba przedtem widzieć się z wyborcami przeważnej ilości gmin, omówić z nimi kandydaturę, wysłuchać ich zdań, a podróż taka i mitręgi czasu i kosztów wymaga. Godzilibyśmy się zresztą na p. Barańskiego, potrafił sobie bowiem zjednać wpływ na włościan, będąc naczelnikiem gminy Radłowic, nie pobierającym wynagrodzenia, gdyby nie stosunkowo wielka ilość właścicieli większych posiadłości w skład Sejmu, to jest 80 należała, a i ta liczba miałaby się jeszcze powiększyć?

Mamy jednak ufność, że centralny komitet przedwyborczy uwzględni życzenia, wyrażone w uchwałach wiecu miast i miasteczek, jak i potrzeby, wykazane w artykule *Dziennika Polskiego* z dnia 29. maja pt. „Akcja przedwyborcza“, przy postawieniu kandydatów na mniejszą posiadłość w innych okręgach.

Niebezpieczny gość na plantacjach lwowskich.

W 149 numerze *Dziennika Polskiego* wyczytałem wiadomość, która publiczność lwowską mogła słusznie zaalarmować, mianowicie, że na tak zwanych hetmańskich wałach wystąpiła prządka dębówka „Gastropacha processionea“, Processionsspinner — na szczęście jednak tak nie jest. Szkodnikiem, który pozbawił liści dęba przed wiedeńską kawiarnią stojącego i wielu innych drzew — nie jest niebezpieczna nawet dla ludzi korowodówka dębowa *Cnethocampa processionea* Eichen-Processionsspinner, ale po prostu znana u nas powszechnie białka rudnica (Liparis chrysorrhoea) Goldafterspinner, która już w roku przeszłym była na rzeczonej plantacji. Wydała ona liczne pokolenie gąsieniczek, które w jesieni zaprządłszy się w gniazdach z liści (widocznych jeszcze teraz szczególnie na wierzchołku dęba), przy sprzyjającej wiośnie rozlazło się po wszystkich drzewach, nie dopuszczając do zazielenienia porządnego. Szkodnik ten jest utrapieniem szczególnie ogrodników, którzy jednak walczą z nim bardzo skutecznie i stosunkowo bez natężenia, zbierając przez całą zimę gniazda zimujących gąsieniczek, zawieszone na końcach gałązek i przedstawiające się ku końcowi zimy jak zbielałe szmatki, tam przypadkowo wiatrem pozanoszone i za które można je było brać tem łatwiej na wałach, obok których w roku przeszłym zasypywano gruzem i różnymi śmieciami zasklepine łożysko Pełtwi. Gdy białka rudnica szkodliwą jest tylko dla drzew tak owocowych, jak w mniejszym stopniu dla dębów, buków, klonów, głogów itp., którym objada rozwijające się liście i kwiaty, włosków zaś podobnie jątrzących, jakie posiada korowodówka, wcale nie ma, przeto wszelkie obawy o jej szkodliwym wpływie na zdrowie ludzkie itp., same przez się upadają. Najlepszym dowodem będzie, jeżeli z pozostałych gąsienic wykształcą się za kilka tygodni białe jak z atłasu ćmy, gdy korowódka jest ćmą brudno szarą.

Prawdziwa korowodówka (*Cnethocampa processionea*) może u nas wcale nie występuje, gdyż jest owadem zamieszkującym przeważnie zachodnią Europę, gdzie np. w Westfalii stale się znachodzi, w kilku zaś okolicach Niemiec zachodnich wyrządzała już dotkliwe szkody i stała się plagą robotników zajętych w lesie lub użytych tam do tępienia gąsienicy. Sposób życia i żerowania korowodówki jest zresztą najzupełniej odmienny niżeli białki rudnicy, chociażby nawet kto nie znał gąsienic obu tych ćmów. Obie gąsienice są wprawdzie kosmate, ale włoski białki są złotawe i krótsze, gdy włoski u gąsienicy korowodówki (sinawo-szarej) są dwojakie, jedne krótsze, drugie wyrastające na dziesięciu delikatnych brunatno-czerwonych brodawkach są bardzo długie, na końcach srebrzyste, haczkowato-szorstkie, bardzo kruche; włoski te okruszając się i przylegając do skóry i błon śluzowych sprawiają parzenie i nawet miejscowe zapalenia.

Korowodówka składa jaja w sierpniu na korze (przeważnie dębów) pokrywając je skąpo włoskami i z jaj tych wyłażą gąsieniczki dopiero w maju — białka rudnica zaś składa jaja na liściach, pokrywając je gęsto złotobrunatnymi włoskami, gąsieniczki wylęgają się jeszcze w jesieni, jakiś czas żernją i robią na zimę gniazda na końcach latorośli, sprzędzając bardzo mocno kilka listków końcowych.

Korowodówka żeruje tylko w nocy i zawsze gromadnie, wracając regularnym korowodem na dzień do gniazda w końcu workowatego, bardzo widocznego, gdy gąsienica białki żeruje przeważnie w dzień i rozłazi się pojedyńczo, gromadząc się tylko w razie słoty, albo, gdy zimne noce, w pachwinach gałęzi lub pod gałęziami i to robi nie przez cały ciąg żerowania. Gdy przyjdzie chwila zaprzędania się, białka zaprzęda się osobno, gdy korowodówka tworzy zaprząd wspólny, czasem wielkości dwóch dużych pięści, obejmujący bardzo wiele poszczególnych oprzędów czyli kokonów. Te gniazda, że się tak wyrażę oprzędowe, nietylko wpadają z łatwością w oczy, ale nigdy nie bywają zakładane na chwiejnych gałązkach, ale na pniach lub niższych grubych konarach, przytroczone do starej już popękanej kory (korowiny).

Na uwagę też zasługuje, że gałązki prawie nigdy nie bywają całkowicie z liści ogałacane, gąsienica bowiem korowodówki obgryza liście zwykle częściowo, a nie zjada ich całkowicie.

Nie będę zresztą przytaczał innych jeszcze różnic między korowadówką a białką rudnicą, znaną u nas doskonale, oświadczam jedynie, że entomologowie może będą żałować, że tak rzadkiego gościa nie zobaczą, ale za to publiczność może spokojnie spacerować po Wałach hetmańskich, na których drzewa obecnie liści pozbawione, jeżeli skutkiem zmian poziomu nie poginą (a więc niezależnie od gąsienic), zazielenią się ponownie jeszcze tego roku i to przy sprzyjającej pogodzie niebawem. Dodaję wreszcie, że gąsienice, zebrane z Wałów hetmańskich tego roku przez p. adjunkta Br. Błockiego, znajdują się w zbiorach szkoły leśniczej i mogą być oglądane, jak również zeszłoroczne gąsienicze gniazda, wiszące jeszcze obecnie na niektórych drzewach.

Władysław Tyniecki
prof. kraj. szkoły leśnej we Lwowie.

KRONIKA.

Nekrologja. We Lwowie zmarła Franciszka Krupska, nauczycielka szkoły św. Antoniego, przeżywszy lat 38.

Kalendarz. Sobota (1.): Nikodema M. Wschód słońca o godzinie 4. min. 11, zachód o godzinie 7. min. 45.

Z życia towarzyskiego. W niedzielę odbyły się zaręczyny p. Eugeniusza Swobody, prakt. konceptowego namiestnictwa, z panną Antoniną Schifferówną, córką radcy dworu, dyrektora poczt i telegrafów.

Stopień magistra farmacji na lwowskim uniwersytecie otrzymał z odznaczeniem, p. Józef Sleczkowski z Przemyśla.

Mianowania. Rada szkolna kraj. zamianowała Antoniego Rolskiego stałym nauczycielem w Kozarze, Stefana Kunańca stałym nauczycielem młodszym kierującym szkołą filjalną w Humieńcu, Jana Słotwińskiego stałym nauczycielem szkoły filjalnej w Rzyczkach, Konstancję Ewerardównę stałą nauczycielką młodszą dwuklasowej szkoły etatowej w Stojanowie.

Dr. Ludwik Ćwikliński, profesor tutejszego uniwersytetu, reskryptem ministra wyznań i oświecenia z dnia 25. maja rb. mianowany został zastępcą dyrektora komisji egzaminacyjnej dla kandydatów stanu nauczycielskiego w gimnazjach i szkołach realnych.

Ministerstwo handlu zamianowało asystentów pocztowych Witalisa Lisienieckiego, Alfreda Głaczyńskiego i Tadeusza Hrehorowicza we Lwowie, Salomona Engla i Jana Krasickiego w Krakowie, Aleksandra Szlubę w Podwołoczyskach, tudzież Ludwika Zająca w Przemyślu, oficjałami pocztowymi.

Przeniesienia. Minister przeniósł starostę Stanisława Jakubowicza z Tarnobrzega do Niska i poruczył kierownictwo starostwa w Tarnobrzegu nowomianowanemu staroście Karolowi Fettezowi.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł kancelistę do prowadzenia ksiąg gruntowych w Oświęcimiu Józefa Solczaka na posadę kancelisty przy sądzie powiatowym w Krośnie, zaś kancelistę do prowadzenia ksiąg gruntowych w Sokołowie Franciszka Mazurka na posadę kancelisty przy sądzie powiatowym w Radomyślu.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Srednia temperatura wczoraj była + 19 1°C., najwyższa + 28·0°C., najniższa + 13 2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr ze wschodniej strony, średnia temperatura doby około + 20°C., niebo w części zachmurzone, a powietrze więcej niż miernie wilgotne i skłonne do burzy. Pogodnie, co najwięcej deszcz chwilowy.

Szczepienie krowlanką. Wydział rady powiatowej w Sokalu uchwalił, by koszta sprowadzenia krowianki do szczepienia i rewakcynacji pokryć z funduszów powiatowych, zwrotnych od gmin; tak tedy powiat sokalski będzie pierwszym w kraju, gdzie całe szczepienie i rewakcynacja w rb. krowianką się uskuteczenią.

Wydział krajowy udzielił Towarzystwu imienia Stanisława Staszica zasiłek w kwocie 150 złr. na pokrycie kosztów założenia, urządzenia i organizacji.

Z komitetu, zajmującego się wybiciem medalu dla Franciszka Smolki, otrzymujemy następujące pismo:

Komitet zajmujący się wybiciem medalu pamiątkowego dla Franciszka Smolki, ukończył onegdaj swe prace. Wykonana przez prof. Scharffa sztanca, uznaną została w kołach znawców za znakomitą.

Za wykonanie jej zapłacono p. Scharffowi umówioną cenę 600 złr. Odbicie medalu powierzono ck. mennicy państwowej we Wiedniu, która daje zupełną rękojmię dokładnego wykonania. Cena wybicia medalu ustanowioną została według taryfy mennicy państwowej, co razem z kosztami administracyjnymi, transportem itd. wynosi znacznie ponad 2 złr. od sztuki medalu bronzowego 65 milimetrów średnicy, a wyżej 9 złr. od sztuki za medal srebrny takiejże wielkości, wagi 90 gramów wraz z materjałem srebra 13 próby, wartości 8 złr.

Nadto zamówiono jeden medal złoty, mający być wręczony czcigodnemu jubilatowi, wagi 50 dukatów w złocie.

Z powyższego zestawienia okazuje się, że pierwotnie ustanowione ceny prenumeraty byłyby nie zdolne pokryć kosztów wybicia, nawet w wypadku szerszego rozpowszechnienia medalu. Skoro bowiem waga srebra w medalach srebrnych przedstawia wartość 8 złr., to jużci bez narażenia się na oczywistą stratę 2 złr., komitet medalu tego po 7 złr. odstąpić nie może.

Tak samo ma się rzecz z medalami bronzowemi. Skoro koszt wybicia jednego medalu bronzowego przenosi 2 złr., to dodawszy do tego koszta sztancy 600 złr. i koszta medalu złotego, oraz wszelkie inne koszta drobne, które to wydatki muszą być rozłożone w równym stosunku na każdy medal i ceną zań zapłaconą pokryte — łatwo zrozumieć, dlaczego cena 3 złr. za medal bronzowy, ogłoszona pierwotnie, nie jest do dotrzymania bez znacznej straty.

Z tych powodów komitet udaje się do wszystkich pp. przedpłacicieli z prośbą, ażeby albo wycofali swe wkładki, albo też, licząc się ze stanem rzeczy, stworzonym wydatkami istotnymi, będącymi nie do uniknienia w interesie artystycznej i estetycznej strony samego medalu, raczyli przy odbiorze zamówionych medali dopłacić do pierwotnie umówionej ceny medali srebrnych po 3 złr., tj. 10 złr. za medal srebrny, a do medali bronzowych po 1 złr., tj. po 4 złr. za medal.

Uwiadamiając o tem ogół przedpłacicieli, miło jest komitetowi nadmienić, że wybicie medalu w tym tygodniu się rozpoczęło i że niebawem będą medale gotowe.

W imieniu komitetu *Dr. Franciszek Hoszard. Apolinary Stokowski. Dr. Witołd Lewicki.*

Operacja na tapirze. Wczoraj przywieziono do tutejszej szkoły weterynarji tapira z menażerji, bawiącej obecnie we Lwowie, który cierpiał na absces pod okiem. Operacja udała się dobrze. Protoplasta rodu końskiego i świńskiego, kwiczał z bolu podobnie jak młody koń, zresztą zachowywał się jakby zwierzę oswojone. Natura dziwnie przechowała w tym zwierzęciu własności konia, świni i hipopotama, dla zoologów jest on więc arcyciekawym okazem.

Dowcipny clown cyrkowy. Na liczne zapytania, czy z cyrkiem Szumana przyjeżdża także ów clown Tanti, który ubiegłego roku stał się w Warszawie powodem tak smutnych zajść i licznych aresztowań, po zasięgnięciu informacji, musimy przedewszystkiem skonstatować, że wiadome zajście miało miejsce w cyrku Salamonsky'ego a nie Schumana. Dyrektor cyrku, przybywającego w pierwszej połowie czerwca do Lwowa, p. Schuman, miał rzeczywiście nieprzyjemności z policją petersburską i to również z powodu clowna Durowa. Dowcipny błazen cyrkowy naruszył bowiem rosyjskiego ministra skarbu a to z okazji ogromnego spadku kursu rubla. Clown wyprowadził na arenę dobrze wypasionego wieprzaka, któremu kazał podnieść leżący na ziemi rubel srebrny. Wieprzak nie chciał wykonać tego rozkazu, a wtedy Durow zwróciwszy się do publiczności, rzekł: Niech się państwo nie dziwią temu, że świnka nie może „podnieść“ rubla, kiedy tej sztuki nie może dokazać nawet pan minister skarbu.... Publiczność przyjęła dowcip oklaskami, a Durow już rano dnia następnego otrzymał rozkaz natychmiastowego opuszczenia Petersburga.

Ten sam Durow przybędzie obecnie do Lwowa.

Pożary. W niedzielę d. 26. bm. po południu z niewiadomych przyczyn wszczął się pożar lasu między Majdanem a Bredtheim (obok Otynji). Do południa w poniedziałek zgorzało przeszło sto morgów. Nad wieczorem ustał już pożar zupełnie. Las był szpilkowy i należał do p. Brossmanna. W Kołomyi tej samej nocy spalił się jeden dom, na szczęście wiatru nie było, inaczej najuboższa część chrześciańskiej ludności byłaby poszła z dymem. Straż tamtejsza spisała się dzielnie.

Pompier Steinböck, poparzony podczas pożaru piwnicznego we Wiedniu na Landstrasse, zmarł; trzech innych pompierów znajduje się w niebezpieczeństwie życia. W niedzielę po południu odbył się pogrzeb pompiera Eberla wśród olbrzymiego udziału ludności. Cesarz ofiarował dla pokaleczonych strażaków 1000 złr.

O zgonie śp. Aleksandra Jełowieckiego pisze *Kijowskie Słowo:* Dnia 26. maja umarł nagle w „Grand Hôtel“ bogaty właściciel dóbr olgopolskiego powiatu i właściciel cukrowni, austrjacki poddany, Aleksander Jełowicki. Przy zmarłym znaleziono rozmaite papiery na kwotę 170 tysięcy rubli i gotówkę w sumie 32 tysięcy rubli. Zmarły przybył do Kijowa dla zawarcia rozmaitych cukrowniczych interesów i właśnie na kilka godzin przed śmiercią otrzymał był owe pieniądze. Zwłoki zmarłego odwieziono natychmiast do anatomicznego teatru dla zrobienia sekcji. Lekarze, po zrobieniu jej, nie znaleźli nic takiego, coby usprawiedliwiało ów zgon, wskutek czego wnętrzności zmarłego będą badane przez chemików sądowych.

Z notatki tej wnosić można, że w Kijowie panuje podejrzenie, iż śp. Aleksander Jełowiecki został otruty.

Trzęsienie ziemi. Z Paryża telegrafują: Dnia 30. bm. w Cherbourgu było trzęsienie ziemi. Dały się uczuć trzy silne wstrząśnienia, przy czem runął gzyms portalu kościoła św. Trójcy. Trzęsienia rozciągały się aż do Granville, Quernessy, Havru i Rouen. Mieszkańcy zatrwożeni, nikt jednak nie padł ofiarą.

Podróżnik Mansen powrócił z Grenlandji do Christjanji i przyjmowany był entuzjastycznie przez ludność.

Włożenie biretu kardynalskiego przez cesarza arcybiskupowi Schönbornowi odbędzie się 4. b. m. w kaplicy zamkowej.

Odsłonięcie tablicy pamiątkowej w podwórzu wiedeńskiego gmachu uniwersyteckiego dla profesora historji sztuki, radcy dworu Eitelbergera, odbyło się w niedzielę w południe, a w godzinę później odsłonięto biusty trzech sławnych medyków: van Swieten Quarin Stifta, Hyrtla i Schuha, przyczem obecni byli szef sekcji Hermann w zastępstwie ministra oświaty, delegat namiestnictwa, reprezentanci licznych towarzystw naukowych, rektor z gronem nauczycielskiem i wielu studentów. Rektor miał krótką przemowę, poczem miał prof. Alfred dłuższą mowę, zastósowaną do uroczystości. Profesor Hyrtl, który był przedmiotem wielkich owacyj, podziękował za zaszczyt, jaki go spotkał, mową w łacińskim języku.

Z życia towarzyskiego. W kościele OO. Bernardynów odbył się onegdaj ślub p. Henryka Sławiczka, znanego muzyka, z panną Julją Trompeteur. Mieszany chór „Lutni" i teatralny, odśpiewał „Veni creator."

(m.) **Towarzystwo strzeleckie** odbyło onegdaj o godz. 10. rano doroczne walne zgromadzenie, pod przewodnictwem zastępcy prezesa, p. Walichiewicza. Sprawozdanie rachunkowe wykazuje w dochodach 3620 złr., w rozchodach 3604 złr. Po przyjęciu tego sprawozdania, przystąpiono do wyboru. Prezesem wybrany został p. Michalski Michał zastępcą p. Dzikowski Alfred, skarbnikiem p. Mikuliński Bolesław. Do wydziału weszli pp.: Bratkowski Leon, Jabł Ignacy, Glanz Karol, Kroplowski Karol, Kozicki Antoni, Piatkowski Stanisław, Piątkowski Franciszek, Pierożyński Ludwik, hr. Szembek Stefan, Schumann August, Swisterski Wiktor, Walichiewicz Michał.

Jarmark panieński

na rzecz kolonij wakacyjnych.

W poście mieliśmy raut panieński, onegdaj zaś przyszła kolej na panieński — festyn, nazwany jarmarkiem. Przyznać jednak trzeba, że nasza płeć nadobna jest bardzo odważną. Nie boi się błyskawic, nie da się odstraszyć piorunami a z ulewnego deszczu śmieje się. I słusznie. O godzinie 3. po południu padał rzęsisty deszcz o godzinie 4. zawitała przecudna pogoda i jarmark mógł się odbyć bez przeszkody. I nie minęła godzina a już Wysoki Zamek zaroił się tłumami publiczności, żądnej zobaczenia czegoś nowego, dotychczas niewidzianego. Oczekiwania te nie zostały też zawiedzione. Co tylko miasto nasze posiada eleganckiego, uroczego, ... niebiańskiego" — było reprezentowanem na... jarmarku. A jarmark ten, urządzony na rzecz kolonij wakacyjnych, połączony był z koncertem muzyki wojskowej 30. p. p. która dzięki komenderującemu ks. Württemberskiemu — produkowała się gratis. W tem miejscu musimy uroczyście zaprotestować przeciw figlowi, urządzonemu komitetowi przez nieznanego lwowskiego „humorystę". Dowcip polegał na tem, iż na afiszach zalepiono jeden wiersz druku, wskutek czego wypadło, że na górze zamkowej odbędzie się „jarmark na panny". Oburzenie komitetu pań, niech będzie karą dla owego żartownisia.

A teraz przystąpmy do właściwego sprawozdania. A więc funkcje komitetowych pełnią piękne panie!

Góra Zamkowa, strzeżona ściśle przez nauczycieli szkół ludowych, którzy z całem poświęceniem zajmują się sprzedażą biletów na Zamek.

Gdy i ta przeszkoda została szczęśliwie usunięta, ukazuje się plac, na którym rozbito namioty. Ale nie zwykłe namioty, lecz gustowne namiociki. Na pierwszym planie widzimy wspaniały namiot, na którym widnieje napis „kawa". Tutaj gospodarują panie Stromengerowa, a amatorów dobrej kawy — nie brak.

Naprzeciw sprzedają w kryształowych szklaneczkach wyborne piwo panny: Zofia Kratnicka i Stefanja Kopecka. Stoły obrane kwiatami, a piękne „szynkarki" starają się, aby szklanki nie były próżne.

Panna Niedziałkowska sprzedawała wyborne pierniczki.

Najbardziej ponętną rzecz dla brzydszej połowy rodzaju ludzkiego — bufet, umieszczono tuż przed samem wejściem do restauracji. To też odbyt tutaj był ogromny tak, że zajmujące się sprzedażą panie br. Adolfowa Brunicka, p. Gubrynowiczowa i p. Wernerowa miały nielada pracę, „szczęścia", a szczęścia to rozdzielały między licznych odbiorców pp. Marchwicka i Grokowa.

Cygara i papierosy rozdzielała — ale nie bezpłatnie — pani pułkownikowa Dylewska, zaś prześliczne malowidła ręczne (przemysł domowy) oferowały pp. Sawczyńska i Niementowska z Wyżnicy.

W „sklepie" z papierami krzątały się panny Zimowny i panna Makusz.

Wchodzimy teraz do namiotu „wschodniego". Kto lubi sorbety, a szczególnie figi może tutaj znaleźć tego pod dostatkiem.

Funkcje gospodyń spełniały tutaj w prześlicznych strojach tureckich pp. ks. Ponińska, Lewicka, Lewiecka i panna Czerkawska w uroczem stroju rumuńskim.

Ogólną uwagę jednak zwracał na siebie „namiot kwiatowy". Kwiatki sprzedawały tutaj kwiaty...

Niezliczone tłumy amatorów kwitnących kwiatów podziwiały prześliczne kwiaciarki, z których każda reprezentowała inny rodzaj kwiatów. Panna Modzia Theodorowiczówna była millfleur, Starzeńska goździkiem, Zofja Szemelowska bławatkiem, Jadwiga Szemelowska trawą morską, Micińska bławatkiem, Kędzierska różą szamową, Zgórska różą czerwoną, Wędrychowska różą białą.

Prześliczne koszyki, napełnione kwiatami, sprzedawała panna Michalska a pokup był ogromny.

Był także „sklep" z zabawkami dla dzieci. Tutaj funkcje kupcowych pełniły z ogromną cierpliwością panna Poh, pani Wexslerowa i panna Szałkowska.

Elegancki jarmark bez cukierni obejść się nie może. Słodycze rozdzielały pp. prezydentowa Mochnacka, Sklepińska, Schramowa i Wehrowa.

Niedaleko lodów i koniaku było kwaśne mleko, chleb z masłem i rzodkiewka, a sprzedażą tych wiejskich specjałów zajmywały się księżniczki Ponińskie (w pięknych strojach krakowskich) i hr. Łosiowa.

Zimną wodę sodową nalewała pani Thomowa, zaś wyroby galanteryjne w największym wyborze można było nabyć u pani Kozłowieckiej.

Pozostaje nam jeszcze nadzwyczaj gustownie urządzony namiot wyrobów krajowych, gdzie skrzętnie gospodarowały ks. Jabłonowska, hr. C. Stadnicka, ks. Janowa Sapieżyna i panna Wanda Wereszczyńska. Panie ubrane były w pyszne stroje Krakowianek.

Młodziutki syn wiceprezydenta p. Marchwickiego sprzedawał z powodzeniem pomarańcze.

Jeżeli dodamy, że los nr. 116 wygrał białutkiego prosiaczka, ofiarowanego komitetowi przez namiestnika hr. Badeniego i że dochód z jarmarku jest ogromny — sprawozdanie będzie wyczerpane.

Wdzięczność biednych dzieci, które wkrótce odetchną świeżem powietrzem — niechaj będzie podzięką pięknym paniom za trud onegdajszy.

Komitetowi pań był pomocny pan Bolesław Lewicki, urzędnik asekuracji, zaś dekoracją pawilonów zajmował się znany zaszczytnie artysta-malarz, p. Makarewicz. *(A. M—i.)*

Do dziejów pieśni.

„Narodziła się w łez mroku — jako tęcza na marzeń obłoku..." Stała się towarzyszką doli i niedoli ludzkiej, zabrzmiała echem fletni starożytnej, śpiewem pasterzy, inwokacją pierwszej ofiary. Przemówiła językiem serca, dźwiękiem swym opiewając radość i smutek, wtenczas nawet, gdy w nadmiarze ich, słowa moc swą traciły.

Ten naiwny, prosty, gorący dźwięk; ten blask uczuć, kryjących się w głębi duszy, dalekich od wszelkiej cywilizacyjnej kultury, ale pięknych i szlachetnych z urodzenia, to pieśń ludowa — pierwiastek sztuki...

Minęły wieki. Pieśń, wierna towarzyszka ludzkości, obraz jej duszy, oddźwięk jej uczuć, przechodzi wraz z nią wielką kolej żywota. Prześniła dziecięctwo swe złote, pogodne, pod lazurowem niebem klasycznej Grecji; obudziła swą duszę w kryptach pierwszego chrześcijaństwa, zaprzęgła się w surowe jarzmo średniowiecznego scholastycyzmu, towarzyszyła wyprawom krzyżowym. Ustami Palestryny śpiewała hymny pełne młodzieńczej wiary — wreszcie dojrzała w męskie dźwięki Händla i Bacha. Gienjusz Mozarta nadał jej kształty pełne wdzięku, ubrał w bogate szaty, ustroił w uśmiech — stała się najpiękniejszym „kwiatem cywilizacji..." W dłoni Beethovena wreszcie zagrała całą potęgą — wielka i silna odtworzyła wszystkie nowe prądy dążącej naprzód ludzkości. I stanęła na wyżynie — na szczycie „sztuki."

Każdy cywilizowany naród zapragnął ją mieć swoją, tę wykształconą pieśń, zwaną sztuką muzyczną. W żadnym też wieku nie dzieliła się ona na tyle odcieni narodowościowych, na ile się dzieli w bieżącym. Setki lat panowała jedna szkoła, po niej ster obejmowała druga — dziś indywidualność narodów równocześnie z całą siłą w niej występuje, mimo że „szkolna technika" wszędzie prawie jednaką biegłość i doskonałość osiągnęła.

W ogólnej tej pracy, badawczy wzrok wiedzy wnikający we wszystkie tajniki życia coraz głębiej i coraz bardziej szczegółowo, i w sztuce muzycznej zwraca się do jej pierwiastku, widząc w nim słusznie charakter ducha narodowego. I bada tę pieśń ludową — jej rytmy, zarys melodji, naturę harmoniczną... W ten sposób przy pracy i natchnieniu twórczych talentów wyrasta wspaniały gmach sztuki muzycznej narodowej.

Gdy więc kochamy i chwałą otaczamy imiona tych, którzy nam dali muzykę piękną „naszą," którzy przesuwają przed nami czarujące nas dźwięki: owe snujące się mgliste dumki, owe pełne wesela krakowiaki, mazury i majestatyczne polonezy, przybrane w kunsztowną formę ręką mistrzów i pracowników jak Elsner, Kurpiński, Dobrzyński, Chopin, Moniuszko, Żeleński, Noskowski i w. i. — dlaczegoż nie mamy czci składać temu, który całe swe życie poświęcił badaniu pieśni ludowej, obierając sobie tem samem pracę cięższą, mozolniejszą i... niewdzięczniejszą. Gdy bowiem kompozytor czy wykonawca działa na słuchacza wprost i ma we wrażeniu, jakie dzieło sprawiło, nagrodę doraźną, to najpracowitszy badacz nawet w przybliżeniu na to liczyć nie może. Pracuje dla przyszłych pokoleń — a imię jego posiada nieraz mniej rozgłosu, niż imię śpiewaka, który bez najmniejszej korzyści dla sztuki wysoką swoją nutą świat w podziw wprowadza... Nie mąćmy jednak tym dysonansem chwili wesołej i szczęśliwej. Oto w dniu wczorajszym minęło pół wieku działalności zasłużonego i niezmordowanego badacza pieśni ludowej — pracownika, jakiego nam każdy naród pozazdrościć może. Imię jego: Oskar Kolberg.

Czcigodny jubilat, mieszkający obecnie w Krakowie, pochodzi z rodziny niemieckiej, osiadłej w Polsce i przyszedł na świat w roku 1814 w miasteczku Przysuszu. Pieśń polska go wykołysała, a pierwsze jej wrażenia wytknęły mu drogę życia. Przybywszy do Warszawy zetknął się ze światem muzykalnym po raz pierwszy, tu dźwięki czarującej gry Chopina po raz pierwszy przeniosły go w sferę sztuki. Zamiłowanie bez granic i talent objawiały się w tak wybitny sposób, iż obok szkolnych nauk poczęto go kształcić w muzyce. Elsner był pierwszym jego nauczycielem, dalszy ciąg studjów nad fortepianem prowadził Dobrzyński. Wreszcie uzyskawszy znaczny stopień biegłości wykonawczej, udał się Kolberg do Berlina, gdzie Rungenhagen wtajemniczał go w zasady kontrapunktu. Powróciwszy do kraju przez czas dłuższy zajęty był dawaniem lekcyj muzyki, co jednak niezbyt odpowiadało usposobiu jego. Zachęcony przez Wojciekiego i Dobrzyńskiego, poszedł za ówczesnym prądem, objawiającym się w literaturze i sztuce i poświęcił swą pracę badaniu pieśni ludowych. Posiadał bowiem środek, którego innym pracownikom brakowało — znajomość muzyki i wykształcenie w niej. Ztąd też pieśni ludu, o których zebraniu zamarzył Kolberg, wydane miały być z nutami, do czego własna praca mu wystarczała, gdy Zaleski (Wacław z Oleska) wydawał je z pomocą Lipińskiego.

Rok 1839 przyniósł pierwsze zdobycze na tem polu. Od tego czasu minęło pół wieku, a owoce pracy niestrudzonego muzyka-etnografa wzrosły do olbrzymich rozmiarów. Zajęty bowiem od roku 1845—61 w służbie rządowej, która dozwalała mu przerzucać się z miejsca na miejsce, zwidził wszystkie niemal okolice Polski, nie spoczywając w pracy; poświęciwszy się zaś później wyłącznie badaniom naukowym i pracy kompozytorskiej, gromadzi ogromny materjał etnograficzny i przysparza sztuce kilka większych dzieł muzycznych, jak opery: „Król pasterzy", „Wiesław" i inne.

Pierwszem dziełem wydanem były „Pieśni ludu polskiego (1857). W następnem dziele: „Lud, jego zwyczaje itd." wchodzi Kolberg na szersze pole etnografji. Dotychczas praca jego składa się z 27 tomów wydanych, a trzydziestu kilku przygotowanych. Liczba zebranych melodyj wynosi 8 tysięcy — licząc oczywiście wszelkie warjanty, jakie skrzętnie zapisywał. Prace jego niejednokrotnie służyły uczonym zagranicznym, którzy je wysoko cenić umieją.

W dniu wczorajszym sędziwy jubilat doczekał się chwili, w której Kraków, a z nim cała Polska obchodziła uroczyście złote jego wesele z pieśnią polską, niechże więc cześć, jaką mu cały kraj składa, będzie chociaż małą zapłatą za trudy, jakie dla narodu poniósł, za pracę i za żywot jego zacny i pełen zasługi! *St. Niewiadomski.*

Z izby sądowej.

Wiedeń 29. maja.

Dalszy świadek brat Siegfrieda zeznał, że nieszczęśliwy kochanek od młodości był cierpiącym. Dawniej nie uwidoczniała się u niego słabość woli, ostatniemi atoli czasy była ona aż nazbyt widoczną. Dawniej Siegfried należał do rzędu ludzi oszczędnych — dopiero od czasu poznania Bailerów stał się rozrzutnym i nie sposób było go przekonać, że jest przez nich oszukiwanym.

Następnie lekarze wydali orzeczenie co do stanu umysłowego Siegfrieda. Zdaniem ich zachodzi u niego pewien rodzaj słabości umysłowej i idący za tem brak energji, a zarządzenia jego nie powstają z własnej inicjatywy, ale skutkiem wskazówek osób trzecich.

Przed zakończeniem postępowania dowodowego, przesłuchano jeszcze raz Siegfrieda, który zeznał, że gotów był wszystko zrobić, co mu Bailerowie kazali, bo był zakochany na zabój.

Gdy miano przystąpić już do ostatecznych wywodów, zaproponowano pogodzenie się stron, a mianowicie zażądano, aby Bailerowie zwrócili wszystko, co od Siegfrieda kiedykolwiek otrzymali. Propozycję tę odrzuciła jednak praktyczna matka — a zapadły dziś wieczorem o godz. pół do 10. werdykt ławy przysięgłych, uwolnił obie oskarżone od zarzutu zbrodni oszustwa.

Ruch stowarzyszeń.

(m.) **Sprawy kupieckie.** Walne zgromadzenie kraj. Tow. kupców i przemysłowców odbyło się onegdaj o godzinie 5. po południu w małej sali Kasyna miejskiego przy udziale 12 członków. Przewodniczył prezes Tow. p. Karol Bałłaban. Sprawozdanie z czynności za rok 1888 odczytał p. Jan Ihnatowicz. Wyjmujemy z niego ważniejsze szczegóły. Tow. liczyło 102 członków, korespondencyj załatwiono 521. W sprawie utworzenia wydziału handlowego przy szkole politechnicznej we Lwowie po mianowaniu nowego namiestnika wysłano do niego delegację z prośbą o poparcie tej ważnej sprawy u rządu. Na żądanie hr. Badeniego wniesiono nawet wyczerpującą prośbę, a życzliwe przyjęcie p. namiestnika i jego przyrzeczenie pozwalają spodziewać się ostatecznego pomyślnego a rychłego załatwienia.

Założono w biurze książkę do zapisywania wakujących miejsc pomocników w handlach. Również założono drugą książkę, w której zapisywano nadużycia, popełniane w handlu i przemyśle przez niekwalifikowane osoby. Materjał w ten sposób zebrany jest bardzo ciekawy i znakomicie ilustruje stosunki naszego kupiectwa.

Uchwały powzięte przez poprzednie zjazdy kupców co do założenia we Lwowie nieustającej wystawy przemysłowej i założenia organu kupieckiego — nie mogły być przez wydział wprowadzone w życie.

Najważniejszą czynnością wydziału było przygotowanie projektu statutu dla stanu kupieckiego w krajach w Radzie państwa reprezentowanych. Projekt wypracował adw. dr. Jackowski bezinteresownie.

Sprawozdanie to przyjęło do wiadomości.

Zamknięcie rachunkowe wykazuje niedobór w kwocie 271 zł. Dochody wynosiły 1174 zł. 85 ct., zaś rozchód 1445 zł. 85 ct. Fundusz zapomogowy wynosi 849 zł. 34 ct., fundusz żelazny 646 zł. 16 ct.

Wydziałowi udzielono absolutorjum, poczem bez dyskusji przyjęto projekt statutu dla stanu kupieckiego.

Celem poparcia tego statutu we Wiedniu u ministra handlu i ministra dla Galicji uchwalono wysłać delegację, złożoną z pp. Karola Bałłabana, Arnolda Wernera, Jakóba Lewickiego i Jana Ihnatowicza.

Przy uzupełniającym wyborze do zarządu wybrani zostali pp.: Bardasz Ferdynand, Beyer Karol, Bratkowski Leon, Enders Antoni, Iwanicki Józef, Kreiser Oskar, Grabiński Wacław, Zachariasiewicz Walerjan, Winiarz Ludwik, Weber Karol, Schilling Edward, Spożarski Jan.

Do komisji kontrolującej: Abrysowski Juljan, S. W. Niemojowski Przyszlak Antoni.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kołomyjskie koleje lokalne. Drugie z rzędu zwyczajne walne zebranie kołomyjskich kolei lokalnych odbyło się pod przewodnictwem ks. Sergiusza Radziwiłła. W sprawozdaniu rady nadzorczej, przedłożonem zebraniu, powiedziano między innemi: Wydatki wynosiły w roku ubiegłym 58 46 prc. ogólnych dochodów, zmniejszyły się przeto w porównaniu z wydatkami roku 1887 o 5·27 procent, chociaż ruch skutkiem śnieżyc i wylewów spoczywał zupełnie przez całych dni dwanaście, a w sześciu dniach był w części przerwany. Skutkiem odkrycia i eksploatacyj w Zachodniej Galicji nowych szybów naftowych i zwrócenia się w tamte strony niektórych przedsiębiorców, pracujących na gruncie słobodzkim, zmniejszyła się produkcja oleju skalnego w Słobodzie, co oddziałało ujemnie na transporta kolei lokalnych; dalej skutkiem konkurencji położonych w pobliżu Słobody lasów skarbowych, zkąd drzewo opałowe przewożono końmi do Peczeniżyna i Słobody, zmniejszył się transport drzewa opałowego. Natomiast zwiększył się ruch zboża, mąki i produktów mącznych na linji ubocznej dla Kniaźdwora. Sprawozdanie zawiadamia dalej, iż uchwała pierwszego walnego zebrania w sprawie powiększenia kapitału akcyjnego aż do sumy 200.000 złr. na cele uzupełnienia budowli i inne inwestycje nie otrzymała zatwierdzenia ze strony ministerstwa handlu. Nadwyżka z ruchu wynosi 33.458 złr. Po odciągnięciu dotacyj na rzecz funduszu rezerwowego, a po przyłączeniu do pozostałej sumy nadwyżki z roku poprzedniego w sumie 4618 złr. wyniesie czysty zysk wyznaczony do podziału 37.4?7 złr. Rada nadzorcza wnosi, aby wypłacić 5-prc. dywidendę za każdą akcję pierwszeństwa, tedy za 3194 sztuk akcyj 31 490 złr., resztę zaś 5467 złr. przenieść na nowy rachunek. Walne zebranie przyjęło powyższe wnioski.

Przegląd polityczny.

* Wypadki belgradzkie rzucają szczególniejsze światło na rejencję. Rejentom zależało widocznie na zgnębieniu Garaszanina, który zresztą w twierdzy, do której się schronił, jest trzymany, jakby w więzieniu. Rozruchy te nie skończyły się wcale, ani nie zostaną zakończone procesem. Ex-metropolita Michał powrócił do kraju, wpływ rosyjski spotężniał, to też należy się obawiać, że demonstracje tak pięknie zainicjowane, powtórzą się jeszcze niejednokrotnie i przybierać będą co raz ostrzejszy charakter. Rzecz niewątpliwa, że sprawa ta była również przedmiotem bardzo ciekawych rozpraw i zwierzeń pomiędzy księciem Czarnogórskim a jego petersburskimi protektorami.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Wiedeń 31. maja. *Budap. Corr.* donosi, że enuncjacja arcyks. Rainera nastąpiła z wiedzą i zezwoleniem cesarza.

Kładno 31. maja. Dotychczas nie nastąpiła żadna zmiana. Spokój wszędzie panuje.

Belgrad 31. maja. W sprawie ekscesów rozciągnięto śledztwo na 100 osób, pomiędzy temi i na Garaszanina, który jak mieli zeznać świadkowie, nie tylko strzelał w zamiarze zabicia, ale nadto przez podburzające mowy innych do użycia broni wzywał. Rozkaz uwięzienia wydany przez sędziego śledczego, został natychmiast doręczony sądowi kryminalnemu, który w myśl obowiązującej ustawy ma w przeciągu 24 godzin zatwierdzić go lub odrzucić.

Rzym 31. maja. W izbie postawił San Donato wniosek, ażeby nie tylko prezydjum izby, ale i osobna deputacja powitała króla Humberta. Ma to być równocześnie przyjaźną demonstracją na rzecz Niemiec.

Londyn 31. maja. W izbie gmin oświadczył Fergusson, że zamierzona wizyta cesarza Wilhelma ma charakter prywatny, że więc rząd nie stawia kredytu dodatkowego. Natomiast wizyta szacha perskiego wymagać będzie dodatkowego kredytu.

Bukareszt 31. maja. W senacie wnosił Stourdza, by w okolicy Odobesti i Fokszany zbudować twierdzę. Wniosek ten ze stanowiska militarnego zwalczał jenerał Florescu.

Wniosek Stourdzy, ażeby kredytu 15 miljonowego użyć w całości na obóz fokszański został rzucony a cała ustawa 66 przeciw 16 głosom uchwaloną.

Wiedeń 30. maja. Kredyty 305 25.

Wiedeń 31. maja. Jak zapewniają w dobrze poinformowanych kołach, ma przyjść w ministerstwie oświaty do wielkich zmian personalnych.

Wiedeń 31. maja. Ministerstwo oświaty wezwało tutejszy uniwersytet do przedłożenia w jak najkrótszym czasie wniosków w sprawie wprowadzenia w życie uroczystych nabożeństw w kościele wotywnym, które miałyby być odprawiane z okazji uroczystości akademickich. Postanowienie to opiera się na rozporządzeniu cesarskiem z r. 1881, którem kościół wotywny uznany został jako kościół uniwersytecki, a które to rozporządzenie z powodu międzywyznaniowego charakteru uniwersytetu wiedeńskiego dotąd nie zostało przeprowadzone.

Wiedeń 31. maja. Rząd austrjacki użalał się przed rządem węgierskim na to, iż jeden z węgierskich prokuratorów państwa polecił jednemu z austrjackich sądów przeprowadzić egzekucję wyroku przeciw węgierskiemu obywatelowi, zamieszkałemu w Austrji. Zażalenie swe oparł rząd austrjacki na tem, że zagraniczne wyroki karne — a Węgry uważane są pod tym względem za zagranicę — nie mogą być przez austrjackie sądy wykonywane.

Z powodu tego zażalenia rząd węgierski unieważnił odnośne zarządzenie swego prokuratora.

Wiedeń 31. maja. Pan minister Kallay wrócił z podróży do Bosnji. Należytości za ostemplowanie losów zagranicznych przyniosły skarbowi 800.824 złr. W Galicji ostemplowano 77.408 darmo, a 97 344 losów, za opłatą należytości.

Belgrad 31. maja. Sędzia śledczy nakazał uwięzienie Garaszanina na podstawie zeznań świadków utrzymujących, że Garaszanin zabił własnoręcznie studenta Miskowica. Czterdziestu przywódców uwięziono; wszyscy oni pochodzą z najniższych klas społeczeństwa.

Petersburg 31. maja. *Prawit. Wiestnik* donosi: Na wczorajszem śniadaniu w Peterhofie wniósł car następujący toast: „Piję na pomyślność księcia Czarnogóry, jedynego szczerego i wiernego przyjaciela Rosji".

Sofja 31go maja. Dzisiaj obchodzono uroczyście imieniny ks. Ferdynanda nabożeństwem i paradą wojskową, 210 kadetów mianowanych zostało oficerami. W pałacu książęcym odbyło się wielkie przyjęcie, na którem obecni byli najwyżsi dygnitarze.

Belgrad 31. maja. Metropolita Michał przybył tutaj wczoraj, oczekiwany przez 5000 osób. Oficjalnego przyjęcia nie było z powodu energicznego wystąpienia austrjackiego posła.

Belgrad 31. maja. Według depeszy, podanej przez *Pol. Corr.* metropolita Michał przybył wczoraj do Belgradu. Na wyraźne życzenie metropolity nie było uroczystego przyjęcia. W przystani przyjmowało metropolitę wyższe duchowieństwo, bliżsi znajomi i kilkuset jego stronników. Ze strony rządu i rejencji nikt nie przybył. Rosyjski poseł, Persiani, powitał metropolitę serdecznemi słowami, publiczność uformowała szpaler. Porządek nigdzie nie był zamącony.

Rzym 31. maja. Dzisiaj promulgowano w obecności papieża dekrety beatyfikacyjne biskupa Aucino z Zaluzzo i misjonarzy francuskich Perbogre i Chanela, którzy na dalekim Wschodzie śmierć męczeńską ponieśli. Wczoraj rano miał papież mszę i udzielał komunji św. głównie cudzoziemcom.

Wiedeń 31. maja. Giełda zbożowa. Pszenica na na jesień 7·17.

Przyjechali do Lwowa

dnia 31. maja 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. M. Lenartowicz, z Kołomyi. M. Aywas, z Jasienowa. B. Okęcki, z Polski. W. Kownacka, z Świtażowa. J. kniaź Puzyna, z Narola. A. Terlecka, z Ciesiacina. J. Adensamer, z Wiednia. R. Janicki, z Łoszniowa. J. Rosenstock, z Rusiatycz. S. Tustanowski, z Oskrzesiniec. S. Trzecieski, z Dynowa. E. Payer-Bayerfeld, z Watry Dorny.

HOTEL FRANCUSKI. A. Chamiec, z Wiednia. L. Brill, z Wiednia. D. Landeis, z Wiednia. G. Müller, z Wiednia. O. Taussig, z Wiednia. M. Rauch, z Sokala. H. Malina, z Horodnicy. V. Schimala, z Ołomuńca. I. Janowski, z Bełza. W. Erhard, z Bukaresztu. H. Rampl, z Warnsdorfu. M. Laufer, z Berna. H. Konic, z Warszawy.

HOTEL LANGA. A. Ostersetzer, z Wiednia. W. Klauser, z Buda-Pesztu. E. Gromnicki, z Pławie. S. Koblarski, z Draganówki.

HOTEL ANGIELSKI. F. Obertyński, z Sawczyna. S. Kutowski, z Horodyszcza. A. Mironowicz, z Obolnicy. R. Scholz, z Kamionki woł. J. Neczas, ze Stryja. K. Ilgner, z Kałusza. T. Link, z Chodorowa.

HOTEL KUHNA. M. Praszałowicz, z Mokrego. P. Limberger, z Berezówki. Ks. M. Stupnicki, z Dobrotworu. I. Weingarten, ze Stanisławowa. K. Mlady, ze Starzysk. H. Kiczałes, z Kałusza. J. Borosiewicz, Konina.

NADESŁANE.

Dwóch kandydatów notarjalnych, jednego z egzaminem notarjalnym, potrzebuje zaraz notarjusz w Horodence do swej kancelarji.

Powiększenia fotograficzne

z jakiejkolwiek fotografji **aż do naturalnej wielkości,** wykonuje *bez zatraty podobieństwa* **Zakład fotograficzny J. Hennera, Lwów Akademicka 18.**

Dr. ZYGMUNT ASHKENAZY,

lekarz do chorób kobiecych,

ord. w tegorocznym sezonie, jak w roku zeszłym *w Krynicy,* w domu pod „Pagatem". 1376

Czasopisma humorystycznego

„ŚMIGUS" Nr. 11

wyszedł już z pod prasy i jest do nabycia w Administracji **„Dziennika Polskiego"** (plac Marjacki l. 6), w **„Biurze dzienników", w trafikach i księgarniach.**

Prenumerata kwartalna we Lwowie, wynosi **1 złr.,** *na prowincji* **1 złr. 20 ct.** *Cena egzemplarza* **20 ct.**

W największym wyborze ... najtaniej ... WE LWOWIE

Lwów, z Izby handlowej

dnia 31. maja 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	204 50	208 —
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	241 —	244 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	289 —	293 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 40	101 40
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 40	104 40
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 75	98 75
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 85	101 85
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 85	101 85
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	94 —	95 —
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	98 75	99 75
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	93 —	94 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	57 50	59 50
„ „ „ „ 2½% „ „ „	48 —	50 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	105 50	106 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	26 —	28 —
„ Stanisławowa	— —	38 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 57	5 67
Dukat cesarski	5 59	5 69
Napoleondor	9 40	9 50
Półimperjał	9 63	9 73
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 24½	1 26½
100 marek niemieckich	57 75	58 75

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 31. maja 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	70 50	70 —
„ węgierskie banku kredytowego	314 25	315 25
„ Banku anglo-austrjackiego	127 50	128 —
„ Unio ibanku	231 75	232 —
„ kolei Karola Ludwika	205 75	205 50
„ kolei północnej	261 50	261 50
„ kolei południowej (Lombardy)	111 25	112 50
„ kolei Alfödzkiej	203 —	203 —
„ kolei państwowej	239 75	240 —
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	242 75	243 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	190 50	190 25
Losy komunalne wiedeńskie	147 —	147 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	114 25	114 25
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 50	105 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	213 25	213 75
Losy regulacji Cisy	129 —	130 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	238 —	239 30
Renta węgierska złota 4-proc.	101 75	101 90
Akcje Bankvereinu	110 50	111 50
Rosyjski rubel papierowy	1 25½	1 26
Losy premiowane węgierskie	142 —	142 —
Akcje kredytowe	305 25	307 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 43	— —
Berlin, dnia 31. maja 1889 r. (godz. 1 min. 5 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	217 —	217 50
Akcje austrjackie kredytowe	165 —	165 75
Akcje kolei Karola Ludwika	88 50	88 50
Austrjackie banknoty	172 80	172 80
Akcje kolei południowej (Lombardy)	52 50	53 50
Rosyjska pożyczka wschodnia	66 50	66 60

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		2·15	7·00
z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·28	6·29
z Czerniowiec	8·00		6·40	11·16
z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja		3·26		
z Pesztu, Ławocznego, Suchy, Chyrowa, Stryja		8·26		
z Budapesztu, Ławocznego, Orló, Stróża, Chyrowa, Husiatyna, Stryja, Stanisławowa		12·58		
z Bełzca (Tomaszowa)				5·58
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
do Podwołoczysk z Podzamcza	4·29		10·28	11·05
do Czerniowiec	9·20		9·30	10·08
do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Suchy		10·20		
do Pesztu, Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Suchy		8·45		
do Pesztu, Ławocznego, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Stróże, Orló		5·53		
do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
ze Lwowa	12·25	5·20	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
do Lwowa	4·52	4·05	5·05	18·45

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 31. maja 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6·80—7·25	6 60—7·10	6·50—7·10	6 80—7·30
Żyto	5 80 -6·25	5·25—5·75	4 75 —5·35	5·80—6·15
Jęczmień	6·25—7·—	5 60—6 75	5·——6 50	5 75 —7· —
Owies	6 15 —6·60	5 50—6·—	5 60 - 6 —	5 80 —6 15
Groch	6 50 10 50	6·— 10 —	6 — 10·—	6 50 11·—
Wyka	6·75—7·50	6 50—7 25	6·——7 20	6·75—7 50
Rzepak	11·—11·65	11·—11 50	11 10 11 65	11 15 11 6
Lnianka	—·—·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	50 —75·—	43·—74·—	—·——·—	48 —74·—
Konicz biała	50 —60·—	50·—60·—	48 —59·—	31 —55·—
Konicz. szw.	60·—75 —	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 11·75 do 12·—.

Ceny nominalne. Brak handlowego ruchu.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Drugi występ sławnego polskiego prestidigitatora i magnetyzera

A. SIEDLECKIEGO

Dyrektora olbrzymiej ruchomej DIORAMY.

Oddział 1.

1. Wszędzie woda z niczego. 2. Kaseta wyrocznia, stracił a przecie znalazł. 3. Djabeł na weselu. 4. Szpada Siedlecki, i myśl odgadnięta. 5. Lustro czarodziejskie, odnaleziona zguba. 6. Kanarki posłuszne na rozkaz. 7. Napowietrzny bankier, prawdziwa zręczność Siedleckiego w ten sposób nikt nie przedstawia.

Zakończy **Sen magnetyczny.** — Jedna z Pań tutejszych raczyła przyjąć na siebie rolę Medium.

Nastąpi:

ROCZNICA ŚLUBU

komedja w 1. akcie Lanczi'ego, odznaczona pierwszą nagrodą na konkursie w Warszawie.

Zakończy:

Olbrzymia Diorama ruchoma

przy wspaniałem zmieniającem się oświetleniu światłem Drumonda i zegarowego Agioskopu (Dissollingsviews).

Jutro trzeci występ **A. Siedleckiego,** znanego prestidigitatora i magnetyzera.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji (**plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego."

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Do sprzedania w Kleparowie gruntu półtrzecia morga. Wiadomość w handlu p. Dymeta w Rynku, albo u Dra Krygowskiego, l. 7, ulica Trzeciego Maja. 368

Ekspedytor pocztowy-telegraficzny kaucjonowany, poszukuje natychmiastowego umieszczenia. Zgłoszenia: Ekspedytor Niepołomice. 364

Panny uzdolnione w krawiectwie, oraz uczennice mogą mieć zajęcie w pracowniach Justyny Gostyńskiej, Akademicka l. 5.

Panien, uzdolnionych w krawieczyznie, potrzebuje pracownia sukień damskich L. Kokonowskiej, we Lwowie, ul. Halicka 20, I. piętro.

Panna rozumiejąca szycie sukień i bielizny, poszukuje umieszczenia w domu prywatnym. Bliższa wiadomość „Dziennik Polski."

Poszukuje się zdolnych panien, robotników i robotnic do szycia sukień. Ulica Kościuszki l. 4. 366

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

4, 3 pokoje z przynależnościami. **Pokój, nyża, kuchnia. Pomieszkania kawalerskie. Pokój i kuchnia. Sklep** wynajmuje Zarząd realności **Emila Bertemiliana Brajera,** Brajerowska 10, w godzinach 9—1 i 3—6. 363

5 pokoi frontowych z przynależytościami, 20, Rynek, II. piętro, od 1. Lipca do wynajęcia. 367

Cztery pokoje, przedpokój, kuchnia; **Jeden pokój,** przedpokój. Rynek 4.

Zaraz do wynajęcia 3 pokoje lub 2 pokoje frontowe z kuchnią. Ulica św. Mikołaja 15. 365

Letnie mieszkanie w Snopkowie, cztery pokoje z kuchnią. Oglądać można codziennie od 4. po południu.

Urocza miejscowość klimatyczna w Tatrach

ZAKOPANE

Zakład wodoleczniczy **dr. Chramca.**

Całodzienne utrzymanie w zakładzie wraz z kuracją od złr. 3·50. Poczta, telegraf, apteka na miejscu. W zakładzie hydropatja, kąpiele borowinowe, mięsienie, elektryzacja. Pokoje elegancko umeblowane i w najlepszym stanie. Kuchnia wyborna. Kręgielnia, bilard, gimnastyka, biblioteka, czytelnia. Na żądanie prospekta wysłane zostaną. Powozy do stacji kolejowej w Chabówce. 1480

Zawiadomienie!

Szanowne urzędy, pp. kupcy i w ogóle każden otrzyma na żądanie bezpłatnie prospekt najnowszych, najtańszych i solidnie zbudowanych przyrządów do pisania i kopiowania.

Otto Steuer fabryka maszyn do pisania i kopiowania.

Berlin, Friedrichstrasse 243 (ulica Fryderika).

W składzie 1430

L. MARKA

Rynek liczba 9

wielki wybór dobrych **FORTEPIANÓW** przegranych w cenach od 120, 150 złr., mało używane sztuce fabryk Breitkopfa, Heitzmana, Fritza, Hofbauera w cenach 250 i 280 złr. Nowe instrumenta w ramach metalowych od 320 złr. i wyżej.

Sprzedaż nowych fortepianów i pianin **na raty** miesięczne po 15 złr. w. a.

BYSTRA

(pod Bielskiem Szląsk austr.)

Zakład wodoleczniczy

i miejsce klimatyczne

otwarte od 15-go maja.

Stacja kolei ces. Ferdynanda w miejscu (między Bielskiem a Żywcem). Prospekta na żądanie posyła zarząd zakładowy. 1447

Dr. W. Momidłowski, lekarz zakładowy. A. Hackenschmidt, właściciel.

Jedynie Restauracja

NAFTUŁY TOEPFERA

we Lwowie 1022

od roku 1853 istniejąca *posiada własny skład* **Najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** *które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też* **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** *Najprzedniejsze* **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** *zaś* **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** *Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki.* **Codziennie wyborne flaczki** *i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem.* Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12, przy ul. Trybunalskiej we Lwowie.

Austrjacki, leczniczy

COGNAC

z destylarni 1417

w Dornbach pod Wiedniem,

czysty produkt z wina austrjackiego wyrabiany pod kontrolą najpoważniejszych lekarzy wiedeńskich i przez takowych zamiast francuskiego koniaku do celów leczniczych używany i zalecany, sprowadziłem do mego handlu i polecam jako bardzo dobry a tani

po 2 złr. butelka

obok powyższego utrzymuję na składzie i polecam

COGNAC francuski

po złr. 3, 3·50, 4, 4·50 do 8·50 butelka.

St. Markiewicz

we Lwowie, w Rynku l. 42.

„WEBA KING."

„Weba King" jest nową tego rodzaju materją, która przewyższa **3 krotną trwałością** zwykłe płótno a przytem jest **o 60 procent tańszą.**

Komu jest znaną nasza **„Weba King"** to najlepiej osądzi o **jej** trwałości, a temu kto **jej** nie zna, to celem wyrobienia samemu sobie sądu o **niej,** większe odcinki przesyłamy; po wypraniu tychże przyjdzie do przekonania, że **„dobry towar sam się chwali."**

Ceny „Weby King":

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na grubszą bieliznę złr. 7·—
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męzką i wszelką łóżkową bieliznę złr. 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 prześcieradeł bez szwu, ... złr. 11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki . . . . złr. 12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 bardzo cienkich prześcieradeł . . . . . . złr. 13·—

Wyrób nasz „Weby King" nabyć można **niefalszowany jedynie** w naszych składach 1014

Próbki na żądanie gratis i franco.

M. BEYER i Spółka

skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męzkiej i dziecinnej.

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 1.

HENRYK SCHMITT

ŻYCIORYS

przez

WALENTEGO ĆWIKA

ŁWÓW 1888.

Cena 1 złr. 40 ct.

Skład w księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

WE LWOWIE.

WINA

austrjackie i węgierskie

stołowe 1 liter 40 ct.

Zieleniaki

1 flaszka 50, 60, 70, 80 ct. i 1 złr.

jakoteż 1009

i wszelkie inne wina

po najtańszych cenach poleca

ALBERT SZKOWRON

przedtem

F. W. Królikowski

we Lwowie, plac Marjacki l. 7.

Lekarz-dentysta A. STEIN,

dyplomowany na wszechnicy wiedeńskiej, zamieszkały w Tarnopolu, w domu aptekarza Jamrógiewicza, wykonuje wszystkie operacje dentystyczne na żądanie bezboleśnie, przy znieczuleniu kokainą. Sztuczne zęby i szczęki całe, oparte na ciśnieniu powietrza, w najnowszy sposób amerykański. Plombuje zepsute zęby złotem, srebrem, cementem i t. d. 1503

JAN JARZYNA.

Hotel Europejski 1020

Magazyn wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych poleca znaczny zapas wyrobów, odznaczających się trwałością, i dobrym smakiem tak własnych jakoteż z pierwszorzędnych fabryk krajowych. Uskutecznia wszelkie zamówienia, reparacje i zamiany.

Na sprzedaż

z wolnej ręki celem przeprowadzenia działu 1481

Dobra Siemiechów

obszar 1.126 morgów bez długów lecz z gotową promesą. Wiadomości udzieli E. Piasecki, naczelnik stacji kolejowej wojskowej w Przemyślu lub Israel Chaim, dzierżawca dóbr Siemiechów, poczta Zakliczyn.

Pośrednictwo wykluczone.

Bezwonne

Klozety pokojowe

z desinfekcją torfową

odznaczone medalem na wystawie hygienicznej we Lwowie roku 1888.

Jedyny skład u firmy:

Antoni Halski,

Handel żelazny we Lwowie

plac Marjacki, l. 9.

Ceny znacznie zniżone.

Cenniki na żądanie franco. 1508



Premjowane na wystawach światowych: w Londynie 1867, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878.

Fortepiany na raty

dla Wiednia i dla prowincji koncertowe, salonowe i krótkie jak również **pianina** z fabryki na cały świat znanej firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Meyer we Wiedniu,** po 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650 zł. Fortepiany innych firm 280—350 zł. ***Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt v. A. Thierfelder, Wien, VII. Burggasse 71.*** 575

Wyjdzie! LITUANJA wyjdzie!

Ten najwspanialszy poemat w *6 obrazach* nieśmiertelnego **Grotgera** w znakomitej reprodukcji za pomocą fototypji zupełnie zbliżonej do oryginału w formacie okazałym, odpowiednim nietylko do albumu, lecz nawet do zawieszenia na ścianę. Tytuły obrazów:

1. **Puszcza,** 2. **Znak,** 3. **Przysięga,** 4. **Bój,** 5. **Duch,** 6. **Widzenie** (Katorga).

Aby umożliwić wszystkim nabycie tego arcydzieła sztuki oznaczamy cenę w prenumeracie na całe dzieło **tylko 3 zł.** do 5. czerwca b. r., to jest do wyjścia dzieła. Po wyjściu cena będzie podwójna. Nie ma chyba domu polskiego, któryby nie nabył tego klejnotu sztuki nietylko polskiej, ale ogólno światowej.

Nabywając prawa do reprodukcji i podejmując kosztowny nakład, spełniamy tylko ogólne życzenie inteligentnej części społeczeństwa polskiego, które tuszymy, poprze nasze usiłowania, zgłaszając się z liczną przedpłatą wprost pod adresem: ***„Wydawnictwo Bibljoteki Arcydzieł w Krakowie.***

Na koszta opakowania dołącza się **25 ct.** 1461

EXSICCATOR.

Niezbędne dla każdego budującego, oraz wszelkich fabryk, browarów, dystylarni, garbarni, cukrowni, krochmalni, dróg żelaznych i rządowych instytucyj.

Broszurkę illustrowaną, zawierającą 80 stron druku, na żądanie wysyła się franco i bezpłatnie. 1509

Adres: Filja fabryczna „Exsiccatora" w Krakowie, ulica Sebastjana, L. 5.

Dla nie zważających na mody!

Handel

sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą: 1283 c

JAN WALLACH i SYN

we Lwowie, Rynek liczba 33

Rok założenia 1841

poleca materje wiosenne i letnie roku zeszłego jako też i resztki tychże po grubo zniżonych cenach.

Jedyny Zakład odznaczony **w Paryżu złotym medalem.**

Staniki damskie (gorsety) M. WEISS, w Wiedniu.



Ceny staników: 10, 12, 14, 16 złr. i wyżej. Przy zamówieniu korespondencją uprasza się podać miarę w centymetrach: 1. Cały obwód piersi i pleców, brany pod ramionami. 2. Obwód talji. 3. Obwód bioder. 4. Długość z pod ramienia do talji.

Miarę należy brać na ciało po sukni.

Rozsyłka pocztowa tylko za pobraniem lub po przedniem nadesłaniem należytości. 1202



Jeszcze tylko krótki czas we Lwowie na placu Słonecznym.

Edwarda Montenegro

WIELKA MENAŻERJA

Z HISZPANJI. 1500

Codziennie dwa wielkie przedstawienia z tresury, połączone z karmieniem wszystkich dzikich zwierząt t. j. o godz. 4. po południu i o 7½ wieczorem. Przedstawienia z tresury odbywać się będą pod nadzorem sześciu najsłynniejszych w tym czasie pogromców zwierząt.

Menażerja otwarta od godziny 10. rano.

CENY MIEJSC: I. miejsce 60 ct. — II. miejsce 40 ct. — III. miejsce 20 ct. — Dzieci i wojskowi do podoficera płacą połowę cen. — Uczniowie zaś pod przewodnictwem P. T. pp. Profesorów płacą na I. miejsce 10 ct.

Z szacunkiem **Edward Montenegro.**

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawienia smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytem użyciu, nietylko nadzwyczajną wygodę lecz także wielkie zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis: *J. Liebig* na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier: Karol Berck, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu I. Wollzeile 9.

Składy główne u **Ch. Grossnassa i syna** i **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.

H. A. P. A. G.

Bezpośrednia niemiecka komunikacyja pocztowa

pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,

pomiędzy **Havrem a Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,

pomiędzy **Szczecinem a Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,

pomiędzy **Hamburgiem a Indiami Zach.** 4 razy miesięcznie,

pomiędzy **Hamburgiem a Mexykiem** raz w miesiąc.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa dają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższej wiadomości udziela główny ajent dla Galicji **Jakób Klausner w Brodach. „Nr. 1097."** 1013

Towarzystwo Powroźnicze

w Radymnie 1012

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.

W skutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pöhlarn i Wiedniu, jesteśmy w możności dostarczać najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju niewyrabiane artykuły powroźnicze, jako to: sieci do polowania, na konie, żałubnie, szpagaty kolorowe, aptekarskie, węże do sikawek, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stół, hamaki, bez guzów i t. d. po cenach umiarkowanych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

DYREKCJA:

Marceli Swiechowski. **Ks. Leon Pastor.**

1889.

Świeże wody mineralne

poleca 1456

Handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie.

Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą.

Płynny kwas węglowy

do wyszynku piwa i fabrykacji wody sodowej. Aparaty jak najtaniej, także na spłatę częściową. Bliższa wiadomość u **Ed. Hasenörl, w Wiedniu Giselastrasse 4.**

WE WSZYSTKICH SKŁADACH CYGAR

Le DRAPEAU NATIONAL

SZTANDAR NARODOWY

prawdziwy francuzki

PAPIER DO CYGARETEK

BARDZO CIENKI

pp. Cawley & Henry

W PARYŻU

UNIKAĆ FAŁSZERSTW i NAŚLADOWNICTWA

SKŁAD GŁÓWNY DLA AUSTRYI: Otto Kanitz & C°. I Stoss im Himmel. 3. w WIEDNIU.

Kasyno narodowe we Lwowie urządza

osobny pociąg do Łańcuta

na pogrzeb ś. p.

J. E. Alfreda hr. Potockiego.

Bliższa wiadomość u sekretarza Kasyna Narodowego. 1511

Wszystkie ustawy o wykupnie propinacji

jako to: 1486

Ustawa kraj.	z 26.	Stycznia	1889
„ „	z 30.	Grudnia	1875
ces. patent.	z 8.	Listopada	1853
„ „	z 25.	Września	1850 etc.

w dosłownym tekscie autentycznym wraz z objaśniającym komentarzem znajdują się w rozprawie Dra Małachowskiego „O ingerencji sądów **przy zniesieniu prawa propinacji,"** wydanej nakładem

KSIĘGARNI SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO.

Do nabycia **we wszystkich** księgarniach we Lwowie i na prowincji.

Cena 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 ct.

LUBIEŃ

ZAKŁAD KĄPIELOWY SIARCZANY

20 kilometrów od Lwowa, 7 od Gródka, tyleż od Szczerca.

(Stacja telegraficzna i poczta w miejscu). 1395

Początek sezonu 20. Maja.

Lekarz ordynujący **Dr. C. Sztembarth.**

Łazienki w tym roku urządzone z wielkim komfortem. Wanny porcelanowe, mozajkowe i metalowe, posadzki mozajkowe, sprowadzenie wody do wanien wedle najnowszej metody. Znaczne ulepszenie kąpieli szlamowych, oraz rozszerzono park o kilkadziesiąt morgów.

Pomieszkania z kompletnem urządzeniem hotelowem, od 50 ct. do 1 złr. 20 ct. na dobę. Dla mniej zamożnych gości pokój z kuchenką i urządzeniem 50 ct. dziennie, miesięcznie 12 złr. Zniżona cena jazdy pocztowej między Lwowem a Lubieniem na 75 ct. od osoby.

Fiakier zakładowy z Gródka 40 ct. od osoby.

W sezonie I. od 20. Maja do 20. Czerwca i III. od 20. Sierpnia, ceny pomieszkań o 20% niższe. W tym czasie biedni opatrzeni świadectwami ubóstwa przez c. k. Starostwo uwierzytelnionemi otrzymają znaczne ulgi.

Bliższych wyjaśnień udziela na żądanie **Zarząd Zakładu zdrojowego.**

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 12. Lutego 1889 r.

wydaje

4½% Asygnaty kasowe

z 90 dniowem wypowiedzeniem.

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **5% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 15. Maja 1889 po 4½%.**

Lwów, dnia 11. Lutego 1889. 1015

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.